Wydanie AB

Cena egz. 15 gr.

Przesyłka opłacona ryczałtem

Prenumerata: miesięcznie we Lwowie (z dostawą) i na prowincji . . . 4·— zł. bez dostawy . 3·75 zł. Zagranicą . . 7.50 zł. Zmiana adr. . 0·50 zł. P. K. O. 506.250

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI RANO

LWÓW 1936 r. Rok II nr. 23 Czwartek 23 stycznia

Redakcja: ul. Zimorowicza 15, tel. 262-42, 262-43. — Administracja: ul. Zimorowicza 15, tel. 274-44. — Kantor ogłoszeń i prenumerat: ul. Bielowskiego 3, tel. 240-42

Orędzie króla Edwarda VIII-go do narodu

Londyn, 22. 1. (Tel. wł. O). Na odbytem wczoraj uroczystem posiedzeniu tajnej rady królewskiej, na którem Edward VIII-my formalnie proklamowany został królem, co obwieszczone będzie dzisiaj publicznie narodowi, król wygłosił następujące pierwsze swe przemówienie:

„Wasze królewskie wysokości, lordowie i gentlemeni.

Niezastąpiona strata, którą poniosło Imperjum Brytyjskie przez śmierć Jego Królewskiej Mości mego ukochanego ojca, obarczyła mnie obowiązkami zwierzchnictwa. Świadom jestem tego, jak bardzo wy i wszyscy moi poddani współczujecie ze mną w moim smutku, i wiem również, że pełne miłości współczucie okazywane jest także mojej drogiej matce w jej ciężkiej niedoli.

Gdy ojciec mój stał tutaj przed wami 26 lat temu, oświadczył on, że jednym z celów jego życia będzie obrona rządów konstytucyjnych. W tej mierze zdecydowany jestem pójść w ślady mojego ojca i pracować tak, jak on to czynił w ciągu całego swego życia, dla szczęścia i dobrobytu wszystkich klas moich poddanych.

Z zaufaniem liczę na lojalność i oddanie moich narodów na przestrzeni całego Imperjum, oraz na mądrość ich parlamentów, że w tem ciężkiem zadaniu mnie podtrzymają i zanoszę modły do Boga, by kierował mną przy spełnianiu tego zadania".

Londyn, 22. 1. (Tel. wł. O.). Edward Albert - Chrystjan - Jerzy - Andrzej Patryk - Dawid, książę Walji, ogłoszony został dzisiaj o godzinie 10-tej rano publicznie królem Edwardem VIII-ym.

Tradycyjna ta uroczystość odbyła się w prastarym krużganku pałacu św. Jakóba. Na placu krużganku ustawione były oddziały wojska, zaś otaczające plac ulice szczelnie zapełnione były publicznością.

Na jedną minutę przed wybiciem godz. 10-tej, na balkon krużganku wkroczyli ubrani w piękne tradycyjne stroje czterej heroldowie, poprzedzani przez księcia Norfolk, który jest marszałkiem arystokracji rodowej w Anglji. Za nimi 4 trębacze, oraz 10 członków specjalnej gwardji cywilnej.

Trębacze ustawieni po obu stronach heroldów, odegrali hejnał, obwieszczając, że odbędzie się odczytanie proklamacji. Główny z heroldów, sekretarz kapituły „Orderu Podwiązki" sir Gerald Woolston rozwinął pergaminowe pismo i donośnym głosem odczytał tradycyjną formułę o proklamowaniu Edwarda VIII-go z łaski Boga królem Wielkiej Brytanji, Irlandji i dominjów brytyjskich poza morzami, królem - obrońcą wiary i cesarzem Indyj.

Gdy zaczęło się odczytywanie tej proklamacji, zegar na wieży pałacu św. Jakóba zaczął wybijać godz. 10-tą. W tej samej chwili z baterji dział, ustawionej na jednym z dziedzińców pałacowych, rozległy się salwy honorowe na cześć nowego króla. Dano 62 strzały, a mianowicie 41 wystrzałów na każdy rok życia nowego władcy, oraz 21 wystrzałów jako salwa honorowa na cześć monarchy.

Po zakończeniu odczytywania proklamacji trębacze odtrąbili hejnał, a heroldowie opuścili balkon krużganku, zajmując miejsca w specjalnie przygotowanych pięknych karocach. Poprzedzani oddziałem gwardji królewskiej, heroldowie i ich świta w czterech karocach udali się pochodem przez ulice Londynu, aby powtórzyć proklamację jeszcze w trzech innych miejscach, a mianowicie: koło skweru Charin Ross, przed Sądem Najwyższym (Templebar), a następnie w City, na placu przed giełdą.

Król Edward VIII-my przez cały czas tej ceremonji stał w jednem z wielkich okien pałacu św. Jakóba po lewej stronie krużganku i obserwował z zainteresowaniem odbywającą się uroczystość.

W piątek plenum Sejmu

Warszawa, 22. 1. (Tel. wł. mg.). W najbliższy piątek odbędzie się posiedzenie pełnego Sejmu. Na porządku dziennym znajdzie się pierwsze czytanie trzech projektów ustaw samorządowych, dotyczących pragmatyki i płac pracowników samorządowych oraz wybór komisji, która rozpatrzy te projekty. — Z ramienia wicepremjera Kwiatkowskiego, wicemin. Lechnicki pracuje nad przygotowaniem programu lutowej narady gospodarczej, podziału na komisje oraz referatów.

ŻYDZI SKARŻĄ SIĘ

Warszawa, 22. 1. (Tel. wł. mg.). Minister Spraw Wewnętrznych Raczkiewicz, przyjął wczoraj posła żydowskiego dra Sommersteina. — Pos. Sommerstein przedstawił szczegółowo sytuację studentów Żydów na Politechnice lwowskiej. W odpowiedzi na interepelację posła Sommersteina, p. Minister Raczkiewicz zaznaczył, że sprawa ta nie należy do jego resortu.

PRAWNICY WĘGIERSCY W KRAKOWIE.

Kraków, 22. 1. (Tel. wł. — Tr.). Dzisiaj przybyła do Krakowa wycieczka prawników węgierskich, a mianowicie profesor prawa handlowego, członek król. Uniw. w Budapeszcie i Węgierskiej Akad. Nauk, dr. C. Kincz, prezes węgierskiego stowarzyszenia aplikantów dr. T. Koszmovszky, dr. Degre, aplikant sądowy oraz asystent Uniw. budapeszteńskiego dr. K. Puskas.

Przybyłych gości węgierskich powitali na dworcu kolejowym przedstawiciele krakowskich sfer prawniczych wraz z reprezentantem konsulatu węgierskiego w Krakowie.

Następnie goście udali się do grobów królewskich na Wawelu, gdzie złożyli wieniec na sarkofagach Marszałka Piłsudskiego i króla Stefana Batorego, poczem udali się na Sowiniec. Po powrocie do miasta, prawnicy węgierscy złożyli wizyty przedstawicielom władz.

Z obrad sejmowej komisji budżetowej

Walka z klęską bezrobocia nakazem dnia

Warszawa, 22. 1. (Tel. wł. — mg.) W dniu dzisiejszym Komisja budżetowa Sejmu obradowała nad budżetem Ministerstwa Opieki Społecznej.

Na wstępie głos zabrał Minister Opieki Społecznej Jaszczołt, zaznaczając, że mimo zmniejszenia o 14,5 miljona złotych dopłat do zabezpieczenia na wypadek bezrobocia oraz pomocy dla bezrobotnych, zasiłki będą bezrobotnym wypłacane w dalszym ciągu w ramach ustalonych ustawą. Mimo zmniejszenia kredytów na pomoc dla bezrobotnych w budżecie Min. Op. Społ., kredyty w preliminarzu budżetowym Funduszu Pracy uległy zmniejszeniu ze 127 milj. do 95 milj. Istnieją wszakże wszelkie dane, że w wyniku planowej polityki rządu nastąpi w najbliższym czasie ożywienie życia gospodarczego, które uczyni w dużej mierze zbędnemi skrelone wydatki na bezrobocie.

Niemniej konieczne jest nieustawanie ani na chwilę w ciężkiej walce z bezrobociem, tem cięższej, że przekracza ono w Polsce zwykły brak pracy w okresie kryzysu. Bezrobocie u nas potęguje się wraz z kryzysem podobnie jak gdzieindziej, lecz pozatem tkwi stale w strukturze naszego społeczeństwa — w stosunkach demograficznych, w niedomaganiach ustroju rolnego, w dziedzictwie braków gospodarczych, pozostałych po rządach zaborczych, w słabem tempie rozwoju życia gospodarczego, niewspółmiernem do corocznego 400-tysięcznego przyrostu nowych rąk do pracy, w zatamowaniu upustu, jaki temu nadmiarowi dawała emigracja i t. d.

Wszystkie powyższe warunki, razem wzięte, sprawiają, że chociaż od połowy 33 r. wzrasta powoli liczba zatrudnionych przemyśle, jednocześnie wzrasta również liczba bezrobotnych.

Zagadnienie planowego wprowadzenia do życia produkcyjnego dorastających roczników młodzieży jest niezmiernie skomplikowane i wysuwa się na czoło zagadnień w obrębie trudnej sprawy bezrobocia: roczniki te rosną w obecnym okresie szczególnie szybko. Instytut Spraw Społecznych uczynił z tego zagadnienia główny przedmiot swoich studjów i badań, po których ukończeniu Min. Op. Społ. będzie mogło przystąpić do rozstrzygnięć praktycznych w całokształcie wspomnianego zagadnienia.

Zbędne na roli 4 do 6 milj. ludności wiejskiej w wieku zawodowo czynnym, a jednak właściwie bezczynnej, cisną nie tylko na rynek pracy, ale temsamem i na płace robotnicze. Ta stała depresyjna tendencja zarobków potęguje się obecnie w przemyśle w związku z prowadzoną przez rząd obniżką sztywnych cen, wydaje się bowiem rzeczą najłatwiejszą przerzucenie przynajmniej znacznej części obniżki zysku na zarobek robotnika. Ale obniżka cen została przedsięwzięta przez rząd celem zwiększenia zbytu i spożycia, a skurczenie zarobku daje bezpośrednio efekt wręcz przeciwny zamierzeniom. Uważam za swój obowiązek — mówił p. Minister — czuwać, aby całokształt akcji rządowej nie doznał w tej drodze uszczerbku.

Konsumcja nie może spaść

Masowe bezrobocie i znana niedostateczność pomocy dla bezrobotnych ze źródeł publicznych przerzucają ciężar ich utrzymania na barki rodzin. Jeżeli przeto konsumcja produktów wsi ma wzrosnąć, zarobki robotników przemysłowych nie powinny obniżyć się poza poziom osiągnięty w Polsce, w przeciwieństwie do zachodu. Podtrzymanie zdolności nabywczej mas miejskich jest ważne nietylko ze względu na spożycie produktów rolnych, ale i dla uniknięcia komplikacji na rynku produktów przemysłowych, gdyż upragnione podniesienie spożycia szerokich warstw wiejskich, w wyniku zwyżki cen rolnych, nie może się dokonać z dnia na dzień.

Bolączki ubezpieczeniowe

Z pośród aktualnych zagadnień ubezpieczeń społecznych, zasługują na zaznaczenie sprawy zaległości składkowych, obniżenia wysokości składek bieżących, oraz ulg w zakresie obciążenia pracodawcy na rzecz ubezpieczenia wypadkowego. Ogólną sumę ulg można oszacować na 80 miljonów zł. Wymieniona suma nie obejmuje strat, które ubezpieczenia społeczne poniosą z tytułu akcji oddłużenia samorządu terytorjalnego.

Celem zwiększenia bezpośredniego i natychmiastowego spożycia kosztem przymusowej kapitalizacji, wprowadzono na okres dwuletni przejściową obniżkę bieżących składek ubezpieczeniowych. Omawiana obniżka wyniesie około 30 milj. zł. w stosunku rocznym.

W zakresie funkcjonowania instytucji ubezpieczeń społecznych, Ministerstwo kładzie silny nacisk na uproszczenie, potanienie i zwiększenie wydajności administracji. Należy jednak podnieść, że okresy kryzysowe nie sprzyjają redukowaniu kosztów administracyjnych w ubezpieczeniach społecznych, rozmiar bowiem prac ubezpieczeniowo-administracyjnych wydatnie wzrasta w takich okresach. Głębsza reforma ubezpieczeń społecznych wymaga gruntownych studjów. W ubezpieczeniu emerytalnem pracowników umysłowych, którego bilans ubezpieczeniowo-matematyczny wykazał dość znaczny deficyt, zapoczątkowano już pracę nad reformą. Świadczenia w tym dziale w przeciwieństwie do innych polskich systemów

(Dalszy ciąg na stronie 2-giej).

Półtora miljona rąk bez pracy

Dalszy ciąg ze strony 1-ej).

emertyalnych pozostały dotychczas od 1. stycznia 1928, tj. od wprowadzenia w życie tego ubezpieczenia, na niemal niezmienionym poziomie.

Skolei pan Minister omówił obszernie zagadnienie zdrowia publicznego i opieki społecznej. Na zakończenie mów ca podkreślił pomyślne w dalszym ciągu kształtowanie się stosunków Polski z Międzynarodową Organizacją Pracy, czego dowodem jest zajmowane przez nas bez przerwy miejsce w Radzie Administracyjnej Międzynarodowego Biura Pracy.

GŁOS MA REFERENT

Po przemówieniu p. Ministra zabrał głos referent pos. Tomaszkiewicz, który zaznaczył m. in., że nowa Konstytucja nie stwarza rewolucyjnych postano wień w dziedzinie socjalnej, ale ulega gruntownej przemianie sama postać człowieka w państwie i zasada pracy oraz udział jej w życiu publicznem.

Mówca cytuje parę cyfr statystycznych, z których wynika, że dochód społeczny spadł o 49 proc., przyczem spadek dochodu robotnika wynosi 48 prc., a pracownika umysłowego 28 prc., drobnego kupiectwa i rzemiosła 45 prc. Spadek wartości inwestycyj obliczono dla r. 1933 na 77 proc. Jeżeli chodzi o rolnictwo, to gospodarstwa drobne razem mają 4,5 miljona hekt., gdy na 19.000 gospodarstw wielkiej własności przypada przeszło 13,5 miljona hekt.

Miljonowy nadmiar rąk robotniczych na wsi ciągnie do miast i tu napotyka przeszło półmiljonową rzeszę bez pracy. Jest to ciężka choroba społeczna.

Określenie rzeczywistego stanu bezrobocia jest u nas trudne. Mówca jednak dochodzi do wniosku, że obecnie poszukuje zajęcia około 1.400 tysięcy ludzi. Rzesza ta ma tendencję dalszego wzrostu.

Skutki bezrobocia na młodzież są bardzo ujemne. Przedewszystkiem mamy ogromny wzrost przestępczości. Młodzież wiejska wypiera robotników miejskich z fabryk, przyjmując wszelką cenę.

Młodzież może być albo podstawą ustroju, albo też dynamitem, który go rozsadza. Aby się stała twórczym elementem, musi być odpowiednio wychowywana. Zagadnienia dania młodzieży pracy wymaga specjalnego opracowania. Musi nastąpić segregowanie młodzieży wedle zainteresowań. Dalej musi nastąpić zespolenie planu zatrudnienia młodzieży bezrobotnej z planem rozwoju przemysłu i rzemiosł.

PREMJE ZA PRÓŻNIACTWO.

Zagdnienie przeludnienia w Polsce należy traktować jako nadmierny stosunek ilościowy ludności do kapitału, tj. do całości aparatury wytwórczej. Kapitalizację wewnętrzną należy uważać za metodę walki z przeludnieniem. Od niej zależy uprzemysłowienie kraju i opanowanie bezrobocia. O kapitalizacji decyduje przeznaczenie kredytów oszczędnościowych.

Bezrobocie wśród inteligencji

Nie można też pominąć milczeniem sprawy bezrobocia u inteligencji pracującej. Mówi się o ograniczeniu wstępu na wyższe uczelnie, a przecież wyższe wykształcenie wymaga wydajność pracy. U nas natomiast jest 2.200 inżynierów bez pracy, na prowincji brak nam kierowników robót, spółdzielni i t. d.

Muszą powstawać nowe formy pracy. Na tej drodze znaleźć możemy i ograniczenie importu towarów, których się dotąd jedynie z braku inicjatywy nie produkuje.

Aby opanować bezrobocie, trzeba wprowadzić skrócenie czasu pracy w tych dziedzinach, gdzie to może być wprowadzone bez szkody dla konkurencyjności polskiego produktu, przygotowywać inwestycje nie tylko ze strony rządu, ale i czynników gospodarczych we wczesnym i odpowiednim czasie (budownictwo) i zastosować sprawiedliwy podział istniejącej pracy. Redukcja czasu pracy pozwoli nie tylko rozłożyć pracę na większą ilość ludzi, ale w konsekwencji może wzmóc zdolność produkcyjną.

Kapitalizację musimy skierować na budowę kapitałów obrotowych. Utrzymaliśmy walutę, ocaliliśmy aparat kredytowy, powinniśmy się więc zdobyć jeszcze na wysiłek w uporządkowaniu rynku pieniężnego.

Wreszcie mówca porusza sprawę przestojów przemysłu skartelizowanego Jest rzeczą niemoralną, by kapitał otrzymywał za bezczynność zapłatę premij za próżniactwo, złą wolę i szkodę społeczną, być w państwie nie może. Mózg narodu musi rozwiązać problem życia i dać pracę swym ludziom.

W dalszym ciągu swego referatu poseł Tomaszkiewicz omawia działalność ministerstwa w dziedzinie opieki nad pracą.

Następnie sprawozdawca przeszedł do cyfrowego omówienia preliminarza budżetowego, zgłaszając do budżetu Funduszu Pracy szereg poprawek.

Na tem przerwano obrady do godz. 16.30.

Pamiętajmy,

że „Dziennik Polski" jest jedyną placówką polską prasy porannej we Lwowie.

Kronika telegraficzna

Kair. Rząd podał się do dymisji. Król powierzył misję utworzenia gabinetu koalicyjnego przywódcy nacjonalistycznej partji „Wafd". Nahasowi Paszy.

Moskwa. Z okazji 12-tej rocznicy śmierci Lenina odbyła się w sali wielkiego teatru akademja żałobna, w której wzięli udział członkowie rządu i wybitniejsi działacze partji komunistycznej.

Ateny. Rząd przygotował zarządzenia mobilizacyjne na wypadek ewentualnego strajku poczt, telegrafów i telefonów.

Budapeszt. Wykonano tu wyrok śmierci przez powieszenie na 3 bandytach, którzy dnia 31 grudnia 1934 r. napadli na oddział banku w Budapeszcie i zamordował 3 osoby.

Rzym. Podsekretarz stanu w ministerstwie rolnictwa gen. Valle powrócił dziś z podróży inspekcyjnej do Afryki wschodniej. W ciągu 10 dni gen. Valle przebył samolotem zgórą 15 tys. kilometrów.

Tokio. Zamordowanie urzędnika policyjnego, przydzielonego do konsulatu japońskiego w Satow wywołało tu znaczne zaniepokojenie. Dotychczas niewiadomo, kto dokonał morderstwa.

Bukareszt. Centralny komitet partji narodowo-chłopskiej postanowił zorganizować gwardję chłopską, wzorowaną na oddziałach stronnictw prawicowych.

Georgetown (Gujana brytyjska). Lotnik amerykański Villiams odznalazł podobno ślady lotnika Redferna, który zaginął w 1927 r. w czasie raidu lotniczego ze Stanów Zjednoczonych do Rio de Janeiro.

Tokio. Na linji kolejowej Tsuruga-Nigata, 80 robotników zasypanych zostało przez lawinę śnieżną. Czterech robotników poniosło śmierć na miejscu. Losy kilkunastu robotników są dotych czas nieznane.

Bukareszt. Minister spr. wewnętrznych zabronił zorganizowania przez kierowników mniejszości niemieckiej w Rumunji plebiscytu, który miał na celu zamanifestowanie solidarności mniejszości niemieckiej w Rumunji, z nowemi tendencjami Rzeszy niemieckiej.

Wiedeń. W mieście Eggonberg w pobliżu Grazu, aresztowano 60 narodowych socjalistów. Aresztowania te mają posiadać związek z masowem rozpowszechnianiem w ostatnich czasach ulotek narodowo-socjalistycznych.

Czesi wydalają masowo Ukraińców z Rusi Podkarpackiej

Morawska Ostrawa, 22. 1. (PAT). Ze wszystkich miejscowości Śląska za Olzą i Moraw, zamieszkałych przez Polaków, nadchodzą wiadomości, iż władze czeskie w dniach ostatnich wzmogły niezwykle akcję wydalania z granic republiki obywateli polskich. W większości wypadków obywatele polscy urodzili się na Śląsku lub Morawach. Najliczniejsze wypadki wydalania mają miejsce w pow. ostrawskim.

„Lidove Noviny" donoszą z Rusi Podkarpackiej, iż władze czeskie zamierzają w najbliższej przyszłości wydalić z tej prowincji 800 obywateli polskich, przeważnie Ukraińców, żołnierzy byłej armji ukraińskiej, których przyjęto ongiś ochotnie, lecz którzy obecnie, skutkiem ukrainizowania Rusi Podkarpackiej, stali się dla Czechów niepożądanym elementem.

Organ Ukraińców na Rusi Podkarpackiej „Ukraińskie Słowo" protestuje energicznie przeciw tym wydalaniom.

Zebranie Rady Banku Polskiego

Warszawa, 22. 1. (Tel. wł. — mg.) Dnia 23 bm. odbędzie się doroczne zebranie Rady Banku Polskiego. Na posiedzeniu tem Rada wysłucha sprawozdania dyrekcji oraz rozpatrzy bilans Banku wraz z rachunkiem zysków i strat za rok operacyjny 1935. Ponadto uchwali wniosek o projektowanej dywidendzie za r. 1935. Wniosek ten zostanie przedstawiony do aprobaty walnemu zgromadzeniu akcjonarjuszów, które odbędzie się w drugiej połowie lutego.

Jak się dowiadujemy, dywidenda Banku Polskiego za r. 1935 prawdopodobnie utrzymana zostanie w granicach zeszłorocznej wysokości, a więc około 8 procent.

OBRADY ZWIĄZKU MIAST POLSKICH.

Warszawa, 22. 1. (Tel. wł. — mg.) Dnia 24. bm. odbędzie się w Warszawie posiedzenie zarządu Związku Miast Polskich, na którem będą rozpatrzone ostatecznie projekty ustaw, dotyczące służby, uposażeń i emerytur funkcjonarjuszów w samorządzie terytorjalnym. Ponadto dokonany zostanie wybór delegacji Związku Miast na konferencję w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, która ma się odbyć w powyższej sprawie 25. bm.

W dniu 21. bm. w Związku Miast odbyło się posiedzenie kolegjum rzeczoznawców celem przygotowania projektu budowy wodociągów i kanalizacji w Łomży i Przemyślu. W wyniku konferencji opracowane zostały szczegółowo opinje dla zarządów tych miast.

ZNÓW DYREKTOR PRZED SĄDEM.

Warszawa, 22. 1. (Tel. wł. mg.). W sądzie okręgowym rozpoczął się dziś olbrzymi proces o nadużycia na terenie lombardu miejskiego w Warszawie. W stan oskarżenia prokuratura postawiła urzędników lombardu z dyr. Chodnickim na czele. — Wysokość nadużyć sięga sumy 150 tysięcy złotych. Pozatem postawiono w stan oskarżenia Jerzego Wygowskiego, skarbnika lombardu, który dopuszczał się nadużyć z dostawami, które wyjmował ze skarbca i za pośrednictwem osób trzecich zastawiał po raz drugi, oraz jeszcze dwie osoby.

Doniosłość sukcesu armji włoskiej

Rzym, 22. 1. (PAT.) „Gazetta del Popolo", omawiając wyniki zwycięstwa gen. Graziani nad rasem Desta, wyraża opinję, że zajęcie Filtu, posiada wielką doniosłość, ponieważ miejscowość ta odległa jest tylko o 100 klm. od Neghelli, gdzie znajduje się centrum zaprowiantowania, zgromadzonego dzięki transportom przy byłym z angielskiej kolonji Kenya.

Gen. Graziani znajduje się obecnie w bardzo korzystnem położeniu, ponieważ panuje nie tylko nad ważną drogą karawanową równoległą do Daua Parma, ale również korzystać może z innych dróg, które zapewne ras Desta uczynił możliwemi do użytku, aby prowadzić niemi swoje wojska

Lwów, dnia 22. stycznia 1936.

Rząd na huśtawce

Polityka zagraniczna Francji stanęła w ciągu ostatnich miesięcy i stoi obecnie w obliczu szczególnie dużych trudności oraz położenia niezwykle skomplikowanego.

Pomiędzy dwoma jej najbliższymi sąsiadami oraz potężnymi sojusznikami rozgorzał zacięty spór, w ogniu którego dyplomacji francuskiej przypadła w udziale niewdzięczna, nawet beznadziejna chwilami rola pośrednika i medjatora. Anglja domagała się poparcia na Morzu Śródziemnem przeciw Włochom i dawała równocześnie do zrozumienia, że od tego poparcia zależy przyszłe stanowisko Londynu na wypadek konfliktu francusko-niemieckiego nad Renem. Włochy ze swojej strony trzymają również w zanadrzu ewentualność porozumienia z Hitlerem oraz opuszczenia Ligi Narodów.

Druga kategorja trudności wyłoniła się na terenie Genewy. Dyplomacja francuska przez kilkanaście lat powojennej polityki występowała na tej arenie, jako główny szampion metod t. zw. bezpieczeństwa zbiorowego i doktrynerskiego zaufania do mocy i skuteczności paktu Ligi Narodów. Obecnie zaś przyszło jej bronić realizm faktów przed frazeologją pacyfistyczną, którą tym razem wprzęgła do rydwanu swoich rachub politycznych potężna Wielka Brytanja.

I wreszcie trzeci kompleks kłopotów wypłynął poprzez wrota otwarte dzięki dyplomacji na pełne wody francuskiej polityki wewnętrznej: pakt ze Sowietami zbiegł się dziwnym zbiegiem okoliczności z powstaniem czerwonego „frontu ludowego" we Francji i silnym wzrostem komunistycznych sił wewnątrz republiki.

Dzięki tym wszystkim czynnikom francuska polityka zagraniczna wymagała i wymaga obecnie szczególnego spokoju, swobody ruchów i ciągłości pracy. I stwierdzić trzeba, że w tym samym okresie, francuski prezes rady ministrów i zarazem minister spraw zagranicznych Laval nie jest pewny dnia ani godziny. Na każdem niemal posiedzeniu izby deputowanych, zmuszony jest stawiać kwestję zaufania, na każdem oczekuje z zainteresowaniem czy obliczenie oddanych kartek poselskich nie każe mu spakować manatków i zostawić steru państwowego nowemu, nieznanemu nikomu kierowcy.

W ostatnich dniach permanentna agonja parlamentarnego rządu paryskiego zdaje się dobiegać końca. Dlaczego? Dlatego, że partja radykalno-socjalistyczna postanowiła wycofać swoich ministrów z gabinetu, a prezesurę partji objął czerwony koryfeusz „frontu ludowego" Daladier, zajmując miejsce kompromisowego patrjoty Herriot'a. Oznacza to przejście radykałów do zdecydowanej opozycji, zerwanie koalicji parlamentarnej i zarazem utratę większości w izbie przez rząd Lavala.

Decyzja komitetu wykonawczego radykałów wywołała we francuskiej opinii głosy oburzenia i głębokiego niepokoju. „Zła polityka, czyli polityka namiętności partyjnych — pisze „Intransigeant" — prowadzi nas do ruiny. Jest tylko jeden środek wydobycia nas z tego: zapewnić władzy ciągłość. Cały świat to uznaje, na prawo i na lewo, słowo to zawierają wszystkie programy, ale gdy chodzi o wykonanie, powstają trudności, których kraj nie rozumie i które odbierają mu wszelka nadzieję".

Poważna prasa przestrzega przed skutkami upadku Lavala i zwraca uwagę na niemożliwość powołania innego rządu. „Rząd ten — czytamy w „Journal des débats" — opierał się na ugrupowaniu parlamentarnem jedynie możliwem w obecnej izbie. Po nim przyjść może tylko zupełne rozprzężenie. Rozprężenie w kraju, ponieważ odejście Lavala sprowadzi kryzys zaufania we finansach oraz załamanie się porządku publicznego. Chaos w parlamencie, ponieważ żaden gabinet nie będzie pewny dnia ani godziny"

Niepokój i troska francuskiej opinji patrjotycznej jest zupełnie usprawiedliwiona i zrozumiała. W obliczu wielkich trudności międzynarodowych i wewnętrznych, w czasie gdy państwami sąsiadującemi kieruje cięgła myśl i silna, skoncentrowana wola, naród francuski borykać się musi przedewszystkiem z niedomaganiami swego ustroju, francuski rząd steruje państwem bez trwałej podstawy, rzucany nieobliczalnem wahadłem huśtawki partyjnej.

Z. S.

Włosi budują w Afryce drogi

Rzym, w styczniu.

Problem łączności i komunikacji odgrywa we współczesnej wojnie wielką rolę. Od zapewnienia regularnego dowozu żywności i ogromnych ilości zużywanej przez nowoczesną armję amunicji, zależną w dużym stopniu losy kampanji. Wojsko naszych czasów jest mechanizmem niezmiernie skomplikowanym i delikatnym, a wszelkie niedokładności w jego funkcjonowaniu zmniejszają poważnie sprawność bojową. Zahamowanie luk, nawet osłabienie przez pewien okres czasu dopływu żywności i materjału wojennego paraliżuje wszelką akcję, wydaje oddziały frontowe na pastwę nawet dużo gorzej uzbrojonego przeciwnika.

Pamiętając o tem i wiedząc, że w tak dzikim i pustynnym częściowo terenie, jakim jest abisyński, dowóz i umożliwiające go drogi są czynnikiem decydującym, prowadzą Włosi ich budowę i poprawę z niezwykłą energją. Już na jesieni 1934 r. rozpoczęto roboty nad rozszerzeniem i modernizacją sieci drogowej w Somalji, a przedewszystkiem w Erytrei z myślą, aby pomnożyć ilość szlaków wiodących do granicy abisyńskiej i powiększyć bardzo ich przepuszczalność. Praca zawrzała jednak na dobre dopiero w maju 1935 roku, kiedy przerzucono do dalekiej Afryki podczas dwóch miesięcy ponad 30 tysięcy doborowego robotnika drogowego z metropolji. Do pierwszych dni października rozbudowano, rozszerzono i poprawiono szosy w Erytrei i drogi terenowe w Somalji. Gdy zaczęła się ofensywa, duża część armji robotniczej poczęła budować drogi za wojskiem na wertepach zdobytych terenów, reszta udoskonalała nawierzchnie w starych kolonjach, niszczące się szybko naskutek ogromnej intensywności ruchu kołowego.

Pokrótce zobrazujemy system organizacji tych prac drogowych i uzyskane wyniki. Roboty w starych kolonjach prowadzą prywatne firmy. Pracuje ich kilkanaście, każda na uzyskanych z przetargu odcinkach. Niezbyt wielkich, aby spotęgować intensywność roboty i przyśpieszyć jej wykończenie. Dużem utrudnieniem jest, że przez cały czas rozszerzenia względnie ulepszenia i naprawy, przez drogi przebiegają ciężkie samochody z transportami materjału i wojska, uszkadzając nawierzchnie i temsamem opóźniając wykończenie dróg. Robotnicy poddąni są specjalnej, nawpół wojskowej dyscyplinie. Wybrano materjał doborowy, ludzi młodych przeważnie 25—35 lat, o dużej odporności fizycznej, dobrze wyszkolonych. Otrzymują oni wysoką płacę, wahającą się w zależności od okręgu i warunków klimatycznych, w Erytrei między 25 a 35 lirami, w Somalji między 30 i 40 lirami dziennie. Mieszkają zazwyczaj w przenośnych barakach, rzadziej w namiotach. Przedsiębiorcy są obowiązani do dostarczania im wody i żywności, zorganizowania kantyn, mens i opieki lekarskiej. Koszt utrzymania robotnika waha się od 5 do 8 lirów dziennie.

Pozatem istnieją minimalne możliwości wydania zarobionych pieniędzy. Robotnicy robią stosunkowo duże oszczędności, przesyłając poważną ich część rodzinom zaraz do kraju. Stosowany jest szeroko system premij za większą od przeciętnej wydainości i dodatkowe godziny. Praca więc wre w tumanach podnoszonego przez kolumny samochodowe czerwonego, gryzącego kurzu od wschodu do zachodu słońca, z drobną przerwą. Ze względu na wielkie jej nasilenie, tropikalne upały na niżach, niskie ciśnienie powietrza i gwałtowne skoki temperatury w ciągu dnia z 7 do 35 w porze zimowej) na wyżynach, zużywa szybko. Po wygaśnięciu półrocznego kontraktu około 7.000 robotników musiało wrócić do kraju, nie mogąc podołać warunkom i wysiłkowi, którego od nich żądano. Prócz robotników białych pracuje rosnąca coraz bardziej armja kolorowych, nieco gorzej płatnych i wyposażonych w urządzenia kulturalne. Często rekrutują się oni z okolicy, gdzie prowadzone są roboty. Przedewszystkiem używa się ich w Somalji, ale i na zdobytych terenach ilość ich stale się zwiększa. Obecnie kontyngent robotników kolorowych wynosi od 20 do 25 tysięcy.

Roboty drogowe na zdobytych terenach kierowane są i prowadzone we własnym zarządzie przez inżynierję wojskową. Robotnicy są tam całkowicie zmilitaryzowani i dzielą się na setki dowodzone przez techników w randze plutonowego, kaprala; dwie setki stanowią oddział z sierżantem na czele, dwa oddziały — grupę kierowaną przez inżyniera w randze kapitana bądź majora. Podział taki umożliwia przydzielanie jednostek robotniczych do większych lub mniejszych grup operacyjnych.

Pierwszy szlak na zajętych terenach torują przednie straże, rozszerzając za zwyczaj wąskie ścieżki dla mułów, aby otworzyć drogę dla tanków i taborów złożonych z lekkich samochodów. Szlak ten poprawiają doraźnie w miarę potrzeby dalsze oddziały, usuwając najbardziej krępujące przeszkody i budując prowizoryczne mosty. Dalsze fachowe już udoskonalania przeprowadzają saperzy, zmieniając częściowo trasę drogi, wysadzając względnie krusząc oskardami skały. Dopiero potem idą centurje robotników. Nietylko rozszerzają one drogę, ale i równają wertepy znaczone szkieletami rozbitych i połamanych samochodów.

Ostatnią fazę: mosty stałe, nasypy i wykopy, szabrowanie i kładzenie asfaltowej nawierzchni na drogach jako tako już wyporządkowanych powierza się znowu przedsiębiorcom prywatnym i cywilnym inżynierom. Centurje robotnicze posuwają się naprzód. Robotnicy, należący do nich, wiodą żołnierski tryb życia. Mieszkają w namiotach, gotują dla nich kuchnie polowe. Chleb dowożą z dalekich piekarni polowych kolumny samochodowe, często i wodę. Robotnicy ci mają zawsze

(Dalszy ciąg na stronie 4-tej.)

W przypisku

„Niewystarczające ogólniki"

Artykuł „Gazety Polskiej" p. t. „W czyjem imieniu?", wywołał najbardziej charakterystyczną reakcję ze strony prasy i publicystów Str. Narodowego.

Na czoło wybił się tu sędziwy epigon liberalizmu p. Bolesław Koskowski w „Kurjerze Warszawskim", który napisał:

„nie zawiera on żadnych wskazówek konkretnych co do głównego pytania, słusznie absorbującego uwagę ogółu polskiego: jak Polska, zdaniem wpływowych kół pro-rządowych, ma być rządzona praktycznie? ...zamiast poprzednich aluzji politycznych znalazły się najogólniejsze rozważania ideologiczne, z których czytelnik nie wysnuje żadnej wskazówki co do rozwiązania kapitalnej kwestji: jak rządzić?"

A bezpośrednio potem p. Koskowski stwierdza, że

„Gazeta Polska przyznaje się, zresztą nie po raz pierwszy, do ideologji nacjonalistycznej."

Dzień przedtem „Warszawski Dziennik Narodowy" zdradził się również, że pod programem, wyłożonym przez „Gazetę Polską" może podpisać się „każdy uczciwy nacjonalista". Nie przeszkodziło to jednak temu dziennikowi już nazajutrz — w ślad za „Kurjerem Warszawskim" — skorygować stanowisko i oświadczyć, że

„Obóz sanacyjny zapóźno wybrał się na poszukiwanie wspólnej ideologji. Albo jego zasady, jak te, które głosi p. Matuszewski, będą zbyt ogólnikowe, a wtedy żadnego wpływu na praktykę rządzenia mieć nie będą, albo też będą ściślej sprecyzowane, a wtedy nie obejmą wszystkich odłamów sanacji."

Pięknie! Jakiż jest więc porządek rzeczy w tej sprawie? Obóz piłsudczyków wysuwa zasady ideologiczne o charakterze nawskróś narodowym, pod któremi „podpisać się może każdy uczciwy nacjonalista" — jak powiada „Warszawski Dziennik Narodowy". A p. Koskowski ze Str. Narodowego oświadcza, że te zasady są niczem: nie dają bowiem — jego zdaniem — żadnej wskazówki praktycznej. W ślad za tem „Warsz. Dziennik Narodowy" dorzuca słowo: zapóźno!...

Trzeba się zatem zapytać wyraźnie: 1) czy p. Koskowskiemu zasady ideologji narodowej nie dają rzeczywiście żadnej wskazówki praktycznej; 2) co właściwie stanowi dla p. Koskowskiego wskazówkę, jako dla publicysty uchodzącego powszechnie za przedstawiciela Str. Narodowego; 3) kiedy to — zdaniem „Warsz. Dziennika Narodowego" — upłynął w polskiem życiu politycznem ostatni termin formowania zasad ideowych?

I trzeba wreszcie zagadnąć, co ma wspólnego idea narodowa, na jaką powołuje się prawie bez przerwy „Warsz. Dziennik Narodowy" i p. Koskowski, z tą wyraźną i nerwową niechęcią wobec zjawiska, że w społeczeństwie i w jego poszczególnych grupach gruntuje się światopogląd narodowy?

Ogólniki? A cóż o nich może mówić ten organ i ten publicysta, którzy w zakresie formowania programu narodowego nie wyszli nigdy poza najbardziej płynną frazeologję, w której kłócą się na każdym kroku najsprzeczniejsze poglądy i tendencje w zakresie zagadnień właśnie praktycznych?

(kl. hr.)

(Dalszy ciąg ze strony 3-ciej)

pod ręką broń, grupy ich wyposażone są nawet w karabiny maszynowe. Zawsze muszą się liczyć z możliwością napadu partyzantów. Jeśli nie ma więc w pobliżu oddziałów wojskowych, muszą sami dbać o swe bezpieczeństwo. Wystawiają czaty, wzmacniając je w nocy. Z ogromnym wysiłkiem fizycznym idzie w parze wielkie napięcie nerwowe. R. N.

Milion w Tarnowie

Losy miljona — głównej wygranej czwartej klasy 34-ej Loterji Państwowej — zostały więc dnia 21. bm. rozstrzygnięte. Padł on w kolekturze nr. 597 Józefa Maschlera w Tarnowie na nr. 44.794. Właścicielami poszczególnych ćwiartek są pp.: W. S., grupa pracowników Huty Robotniczej i pani F., wszyscy z Tarnowa, oraz p. K. J. z Mościc.

W tej chwili nie możemy jeszcze podać szczegółów, dotyczących wybrańców losu; uczynimy to w najbliższych dniach.

Te wyniki losowania miljona są dosyć charakterystyczne i wskazują raz jeszcze, że ciągnieniem rządzi wyłącznie przypadek, że każdy numer losu ma jednakowe szanse wygrania, że względy terytorjalne, ani żadne inne nie odgrywają roli.

21. stycznia padły też dwie wygrane po 50.000 zł. na nry 49.428 i 194.122. Wygranemi temi podzielą się mieszkańcy Lwowa, Krakowa, Kołomyji i Szamotuł.

Po jednodniowej przerwie, w ciągu trzech dni odbywać się będzie ciągnienie wygranych pocieszenia. Największem jednak pocieszeniem dla tych, co teraz nie wygrali, będzie niewątpliwie wygranie większej kwoty w rozpoczynającej się 35-ej Loterji. Już teraz można zaopatrywać się w losy do I-ej klasy, której ciągnienie rozpocznie się 20. lutego.

Z KRAJU

SPRAWA ADW. BARANA. Dnia 18. bm. przed sądem grodzkim w Tarnopolu odbyła się rozprawa karna przeciw posłowi dr. Stefanowi Baranowi, adwokatowi, o występek z art. 132 k. k., popełniony przez zniewagę przewodniczącego trybunału sądu przysięgłych w Tarnopolu, wiceprezesa sądu okręgowego dra Leonarda Wędrychowskiego, któremu poseł Baran zarzucił stronniczość w prowadzeniu rozprawy, podnosząc ten zarzut przy uzasadnianiu swego wniosku o wyłączenie dra Wędrychowskiego z rozprawy. Wniosek ten poseł Baran złożył w czasie rozprawy głównej w dniu 22. września 1933.

Po przesłuchaniu świadków w osobach dr. Wędrychowskiego, II. wiceprezesa sądu okr. N. Gostkowskiego, sędziego okr. Hermana, adw. dr. Bryskowicza i dra Ładyki, zapadł wyrok uniewinniający dra Barana. W motywach wyroku uniewinniającego podano, że dr. Baran działał w dobrej wierze i nie miał zamiaru obrażenia osoby przewodniczącego. Wzięto również pod uwagę okoliczność, że pokrywdzony dr. Wędrychowski nie przyłączył się do postępowania karnego.

TAJNA GORZELNIA. W Młyniskach pow. żydaczowskiego wykryto tajną gorzelnię, prowadzoną przez 4 osobników. — Policja skonfiskowała sprzęt gorzelniczy i zapasy samogonki.

AUTOBUS PRZEJECHAŁ PRZECHODNIA I USZKODZIŁ MUR DOMU. Wczoraj rano autobus, jadący z Tarnopola do Zaleczczyk, prowadzony przez szofera Justyna Łuszczewskiego z Kopyczyniec, najechał na Władysława Kozaka, który odniósł poważne uszkodzenia w głowę. Następnie autobus wpadł na dom Wilhelma Rottobera w Kopyczyńcach, uszkadzając zewnętrzne mury tego domu. Ranny przebywa w szpitalu w Czortkowie. Pasażerowie autobusu nie odnieśli żadnych obrażeń. Dochodzenia celem ustalenia przyczyny wypadku w toku.

KOMITET POROZUMIEWAWCZY W POW. ZBOROWSKIM. W sali miejscowego Sokoła odbyło się zebranie organizacyjne pow. komitetu porozumiewawczego przy współudziale przewodniczących powiatowych organizacyj społecznych, kulturalno-oświatowych i gospodarczych. Po referacie prezesa Twa Rozwoju Ziem Wschodnich p. notarjusza Wacława Peszkowskiego, który uzasadnił potrzebę uzgodnienia różnych programów działalności istniejących organizacyj z uwzględnieniem hierarchicznej kolejności poszczególnych problemów i tez.

Po dyskusji, która miała charakter bardzo ożywiony, zebrani powzięli jednomyślną uchwałę utworzenia Powiatowego komitetu porozumiewawczego i wybrano zarząd, w skład którego weszli prezesi i delegaci powiatowych organizacyj społecznych i gospodarczych z p. Peszkowskim jako przewodniczącym na czele.

DOM WYPOCZYNKOWY PODOFICERÓW W TURCZAŃSKIEM. Związek Podoficerów Rezerwy z Warszawy zakupił w Mielnicznem 3 morgi gruntu celem wybudowania domu wypoczynkowego.

ZEBRANIE RZEMIEŚLNIKÓW. W sali rady miejskiej w Skałacie odbyło się walne zebranie cechu rękodzielników. Omówiono piekącą sprawę kursów wieczornych dokształcających obu stopni. Uchwalono zwrócić się do miarodajnych czynników o zniesienie opłat pobieranych od rzemieślników na rzecz cechu i Izb rzemieślniczych, gdyż wysokie opłaty hamują dopływ młodych sił, oraz przyczyniają się do szerzenia się rzemiosła pokątnego. W wyniku wyborów wybrano powtórnie starszym cechu p. J. Grubmana. W czasie zebrania kierownik miejscowej szkoły p. Lorenz wygłosił odczył pt. Mieszczaństwo i rzemiosło.

———

Międzyministerjalna Komisja opuściła Lwów

(—). Przez dzień wczorajszy międzyministerjalna komisja obradowała z przedstawicielami świata przemysłu naftowego. Poruszono szereg momentów natury socjalnej od płac począwszy, a na ubezpieczeniach skończywszy.

Wieczorem członkowie komisji opuścili Lwów. W skład komisji wchodzili: jako przewodniczący dyr. dep. górn.-hutn. Min. Przem. i Handlu dr. Czesław Peche, jako członkowie dyr. dep. taryfowego Min. Komunikacji inż. Robert Ceceniowski, dyr. dep. pracy w Min. Opieki Społ. inż. Marjan Klott, nacz. Wydziału Min. Spraw Wewn. Żyborski i insp. Kolanowski z Min. Skarbu. — Jako rzeczoznawcy przybyli wraz z Komisją nacz. Wydz. zasobów w Min. Komunikacji Michalski, radca inż. Adamowicz z Min. Przem. i Handlu, radcy Deptuła i Olechnowicz z Min. Komunikacji, inż. P. Wrangel z Min. Przem. i Handlu, oraz radca Krogulski z Min. Opieki Społ. Nadto udział w obradach wzięli prezes nowoutworzonego Wyższego urzędu górniczego we Lwowie inż. Mokry i nacz. Wydz. przem. Urz. wojew. Kasztelewicz.

Z okazji obrad wydano program konferencji, na którym w pomysłowy sposób przedstawiono graficznie, iż podczas gdy cena litra benzyny w Warszawie kosztuje 68 gr., to z kwoty tej na podatki i opłaty państwowe i samorządowe przypada 35.5 gr., na koszty obsługi handlowej 6.5 gr., tak, że dla rafinerji pozostaje z kwoty tej 26 gr.

Brutalne pobicie kupca

(a). Samuel Alter, liczący lt 27, kupiec, zamieszkały w Gródku Jagiellońskim, przybył w dniu wczorajszym do Lwowa, aby załatwić jakiś interes **w sklepie Abrahama Popowera przy ul. Rzeźnickiej l. 12.** W sklepie tym w czasie rozmowy doszło pomiędzy Alterem a Popowerem do rozgłośnej awantury, w czasie której Popower uderzył dwukrotnie Altera w twarz, a rzuciwszy się następnie na niego, począł go dusić, wołając przytem: „ja cię żywego ze sklepu nie wypuszczę!“. — W czasie szamotania się, Alter zdołał wyrwać się z rąk brutalnego napastnika i zbiegł ze sklepu, poczem udał się do lekarza, który stwierdził u niego na szyji ślady odcisków paznokci. Alter oddał sprawę do sądu.

Tępienie bezdusznej biurokracji zapowiada minister Raczkiewicz

Warszawa, 21. 1. (Tel. wł. — mg.) Dziś Komisja budżetowa Sejmu przystąpiła do obrad nad budżetem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Na wstępie zabrał głos minister Spr. Wewn. Raczkiewicz.

Preliminarz na rok 1936/37 — mówił p. Minister — przewiduje w tym dziale wydatki na ogólną sumę 191,650.000. Budżet na r. 1935/36 był ustalony na 196,868.000. Różnica więc między temi budżetami wynosi 5,218.000 zł.

Projektowana obniżka, stanowiąca 2,6 prc. budżetu, stawia gospodarkę ministerstwa i podległe mu organa administracji lokalnej w obliczu zadań niełatwych, tembardziej, że zarówno w odniesieniu do gospodarki ostatnich miesięcy 1935/36, jak i całego roku 1936/37, rząd postanowił zasadę całkowitej realności budżetu.

Dochody Ministerstwa Spr. Wewn. nie odgrywają w budżecie większej roli, wynoszą zaledwie 8,3 prc. wydatków i nie dadzą się zwiększyć.

Jeżeli chodzi o doświadczenia lat ostatnich, to w warunkach pracy Ministerstwa, ściśle związanych z warunkami życia, nie zachodzą we wszystkich najistotniejszych działach pracy Ministerstwa żadne takie przemiany, któreby usprawiedliwiały dalszą poważniejszą redukcję budżetu.

WZROST PRZESTĘPCZOŚCI.

Stan bezpieczeństwa w kraju na przestrzeni ubiegłego roku uległ pogorszeniu.

Pogorszenie to jest szczególnie wyraźne w dziedzinie ogólnej przestępczości kryminalnej. Wzrosła też w tym okresie ilość przestępstw nierównie poważniejszej natury: zbrodni stanu, rozbojów w bandzie, rozboju pojedyńczego. Nie bez wpływu na stan bezpieczeństwa najbliższych miesięcy będzie dokonane już zwolnienie z więzień na zasadzie ustawy amnestyjnej kilkunastu tysięcy osób.

Również, a może nawet w sposób bardziej wydatny, wzrosła ilość wypadków rozruchów i oporu władzom, oraz wypadków zakłócenia spokoju publicznego. Wzrosła również liczba wystąpień zbiorowych, nielegalnych zebrań i kolportażu nielegalnych druków.

Stan ten w pewnej mierze jest wynikiem stałej konsekwentnie nieprzebierającej w środkach działalności niektórych ugrupowań politycznych, pragnących drogą wywołania zamieszek i rozpętania najniższych instynktów ludzkich szukać możliwości zdobycia władzy politycznej w kraju.

Wzrosła także pod pewnym względem działalność organizacyj wywrotowych i terorystycznych. Nowa taktyka, stosowana od pewnego czasu przez organizacje wywrotowe, zmusza organa bezpieczeństwa do zwiększenia czujności i baczności, tem więcej, iż zaobserwować się dają wysiłki organizacyj wywrotowych, zwłaszcza na terenie województw wschodnich, do organizowania wystąpień masowych.

Wzrost przestępczości jest zjawiskiem smutnem, ale w pewnym stopniu zrozumiałem — jest on ściśle związany z ciężką sytuacją gospodarczą kraju, a każdy rok przedłużającego się kryzysu w związku z szybkim przyrostem naturalnym ludności i zupełnem zahamowaniem naszej prawie miljonowej w latach przedwojennych ekspansji emigracyjnej, staje się w Polsce zagadnieniem coraz poważniejszem.

NIE MA NA CZEM OSZCZĘDZAĆ

Sprawy porządku publicznego w zakresie bezpośredniej kompetencji Ministra Spraw Wewnętrznych obejmują ogromny kompleks spraw stanu cywilnego, ruchu ludności, stowarzyszeń, związków i t. p. Podległe mi urzędy wojewódzkie oraz w pierwszej instalacji starostwa stanowią centralny punkt całej adminsiracji państwowej. Urzędy te obsługują nietylko resort spraw wewnętrznych, ale jeszcze 5 innych — a pozatem permanentnie współdziałają z całą administracją rządową i samorządową.

Cały aparat tych władz w zakresie ilościowym i w sensie jego uposażenia nie daje już żadnego pola dla poważniejszej akcji oszczędnościowej. Personal urzędów wojewódzkich i starostw spad od r. 1926 z 6.101 osób do 4.790 w roku bieżącym.

Następnie p. Minister poruszył ogrom spraw, załatwianych w resorcie Min. Spr. Wewn., począwszy od czuwania nad wydatkami samorządów, a skończywszy na problemie kontroli cen w handlu.

Warunki pracy — mówił p. Minister — narzucone nam przez życie bynajmniej nie sprzyjają naszym tendencjom oszczędnościowym. Jedyne rozwiązanie widzę w przestrzeganiu 3-ch zasadniczych wytycznych, a mianowicie: w dążeniu, aby budżet zarówno w całości, jak i we wszystkich jego pozycjach był wykonywany zgodnie z przeznaczeniem jaknajbardziej celowo i oszczędnie, we wzmożeniu prac nad usprawnieniem i dalszem ulepszeniem metod pracy ministerstwa i podległych urzędów, odciążeniem ich od wszelkich czynności zbędnych i usuwaniem trudności w pracy, wreszcie w jeszcze większym skoordynowaniu wspólnych wysiłków całej służby administracji ogólnej i w ofiarnem i najbardziej wydatnem wzmożeniu pracy i jego tempa przez cały ogół pracowników.

Służba publiczna — źródłem dumy

Służba na stanowisku urzędnika Państwa Polskiego musi być zawsze i dla każdego źródłem radości i dumy.

Stawiając wysoko pojęcie honoru urzędnika, pragnąłbym, aby podobne uczucie było wspólnem dla całego podległego mi ogółu urzędniczego. Jeżeli armja — siła zbrojna Państwa — musi być zawsze najwyższym wzorem dla każdego obywatela ofiarnej, karnej, owianej duchem wyrzeczenia się aż do do życia włącznie służby dla Ojczyzny, to wzorem tej służby być ona musi przedewszystkiem dla wielkiej liczebnie armji cywilnej — armji pracowników państwowych, której każdy członek winien mieć w sercu i mózgu wyryte dwa słowa, źródło stałej otuchy i stałej swej dumy: „służba Państwu".

Zdaję sobie w zupełności sprawę z faktu, że z wymogiem wzmożenia, usprawnienia i zwiększenia wydajności pracy przez urzędnika wiąże się sprawa stworzenia, o ile możności, odpowiednich warunków, odpowiedniej atmosfery dla jego pracy. Dążeniem mojem jest przeto zapewnienie wszystkim należycie spełniającym swe obowiązki urzędnikom niezbędnego spokoju i poczucia pewności i ciągłości ich pracy. Ale z drugiej strony grzechy istotne — nie administracji jako całości, ale poszczególnych urzędników, wszystko, co dowodzi nietylko braku poczucia obowiązku, ale zdradza brak obywatelskiego nastawienia i brak poczucia krzywdy, wyrządzonej obywatelowi, wreszcie brak natury etycznej, winno być bezlitośnie i doszczętnie wykorzenione. W poczuciu krzywdy, jaką wyrządza państwu i społeczeństwu podobny urzędnik, wypowiedziałem tego rodzaju metodom bezwzględną walkę.

Sprawą specjalnie ważną w mojem rozumieniu jest kwestja napływu młodych sił do administracji. Poczuwam się do obowiązku uczynić wszystko, aby dać sposobność tym młodym siłom do wykształcenia się w nowoczesnych metodach pracy, uchronić je od zbędnego biurokratyzmu, zachęcić do pracy przez danie szerokiego pola do wykazania swych zdolności, otwierającego widoki osiągnięcia w przyszłości kierowniczych nawet stanowisk. Młodzież, nie skostniała w rutynie urzędniczej, zwłaszcza zaś przechodząca do administracji ogólnej ze służby społecznej, znająca potrzeby społeczeństwa na mniejszym, czy też większym odcinku — stanowi niezwykle cenny element w służbie administracji ogólnej.

W państwie współczesnem administracja nie może wzorem stuleci ubiegłych ograniczać się tylko do martwego wykonywania przepisów, przypaść jej musi w udziale bezpośrednia kolaboracja z życiem społecznem. W państwie współczesnem upaństwowienie społeczeństwa i uspołecznienie administracji są przecież tylko dwiema stronami tego samego zagadnienia. Podkreślić jednak na tem miejscu muszę, że w pracy administracji i w należytej ocenie tej pracy niezbędny jest i ze strony społeczeństwa zupełny objektywizm.

Na zakończenie p. Minister wspomniał, że nie poruszył zagadnień takiej wagi, jak układ stosunków politycznych w państwie, jak nasza polityka narodowościowa, jak znaczne przemiany, zachodzące w ruchu wywrotowym w państwie. Nie naświetlił też problemów socjalnych i gospodarczych, związanych z polityką rządu w stosunku do organizacyj samorządowych, pragnie je bowiem w sposób szczegółowy omówić na plenum Izby.

Żydzi sami tworzą nastroje pogromowe

Po przemówieniu min. Raczkiewicza wygłosił referat sprawozdawca poseł Zdzisław Stroński, który po omówieniu globalnych cyfr budżetu podniósł, że pomiędzy rozporządzalnemi w tym resorcie środkami materjalnemi a rozległością zakresu działania zachodzi rażąca dysproporcja.

Interesujące cyfry przytoczył referent w związku ze wzrostem przestępczości. Oto narazie brak jakichkolwiek widoków na polepszenie w tej dziedzinie. W związku z tem zwrócono baczną uwagę na akcję rozbrajania ludności. W ciągu 9 miesięcy r. ub. odebrano ponad 16.000 sztuk broni palnej.

Sytuacja na odcinku bezrobocia nie doznała wydatniejszej poprawy. Przeludnienie wsi i wzrost bezrobocia stały się specjalnym problemem bezpieczeństwa, któremu odpowiednie organy musiały poświęcić również wiele uwagi.

POSTERUNKOWY NA 1.193 MIESZKAŃCÓW

Przechodząc do działu policji, referent stwierdza, że zmniejszenie środków budżetowych pociągnęło za sobą obniżenie stanu liczebnego policji o 650 stanowisk, niezależnie od wstrzymania przyjęć do policji. Obecnie na 1-go szeregowego policji przypada przeciętnie 1.193 mieszkańców, a zagranicą przeciętnie od 300 do 900 mieszkańców.

Po przemówieniu referenta wywiązała się ożywiona dyskusja, w której głos zabrali posłowie: Długosz, Traczewski, Wojciechowski i Kozłowski.

Poseł Wojciechowski żądał zmniejszenia funduszu dyspozycyjnego ministerstwa z 6 milj. na 5 milj. zł., proponując przekazać uzyskaną oszczędność albo na urealnienie budżetu, albo na obronę kraju, bądź też na oświatę.

Popołudniu komisja budżetowa przystąpiła do dalszej debaty nad budżetem Min. Spr. Wewn. Do głosu zapisali się prawie wszyscy członkowie komisji.

Sprawą stosunków polsko-ukraińskich zajął się poseł Celewicz, który oświadczył że od połowy zeszłego roku, do czasu porozumienia premjera Kościałkowskiego z przedstawicielami narodu ukraińskiego, poprzez kompromis w czasie wyborów następuje normalizacja tych stosunków. Mówca wysunął cały szereg postulatów w imieniu ludności ukraińskiej.

Poseł Wróblewski omawia bolączki Wielkopolski, m. in. stwierdza, że zmiany granic powiatów, ich zniesienie i komasacja powodują często osłabienie żywiołu polskiego, prosi więc o zaniechanie tych zmian.

Poseł Minzberg porusza sprawę ekscesów antyżydowskich i apeluje do ministra o obronę ludności żydowskiej.

Poseł Kopeć zaznaczył m. in., że podczas gdy z jednej strony stosunki polsko-ukraińskie ulegają poprawie i normalizacji, to z drugiej strony zachowanie się mniejszości niemieckiej w Polsce nastręcza powody do pewnych zastrzeżeń. Ludność ta w b. zaborze pruskim nie ma żadnych praw autochtonicznych, a akcja jej nie ma nic wspólnego ze słuszną obroną praw mniejszościowych.

W odpowiedzi na wywody posła Minzberga zabierali głos posłowie Kopeć i Hutten-Czapski. Pierwszy z nich zwrócił uwagę, że napływowy element żydowski na Śląsku zachowuje się prowokacyjnie, prowadząc na ulicach rozmowy po niemiecku, wprowadzając dezorganizację w handlu, biorąc udział we wszelkiego rodzaju przemycie i posuwając się nawet do fingowania rzekomych zamachów na ludność żydowską, by wytworzyć tem pozory nastrojów pogromowych w dzielnicy śląskiej.

Poseł Hutten-Czapski podkreślił, że obecnie przychodzi bardzo silna fala antysemityzmu i w tych warunkach praca organów bezpieczeństwa jest szczególnie trudna. Mówca oświadczył z przekonaniem, że odpowiednie postępowanie ludności zagrożonej tą falą niewątpliwie przyczyni się do tego, że te pożałowania godne ekscesy zmniejszą się do minimum.

Po północy dyskusja nad budżetem Min. Spr. Wewn. została zakończona.

Po przerwie zebrał głos min. Raczkiewicz, odpowiadając na szereg uwag, poruszonych w toku dyskusji.

Po przemówieniu wicemin. Korsaka, oraz po końcowych wywodach referenta — Komisja przystąpiła do głosowania. Odrzucono wszystkie poprawki i budżet Min. Spr. Wewn. przyjęto.

Posiedzenie Komisji zakończyło się o godz. 1.30 po północy.

POSIEDZENIE ŻAŁOBNE RADY LIGI

Paryż, 21. 1. (Tel. wł. — K.) Donoszą z Genewy: Dzisiejsze posiedzenie Rady Ligi poświęcono pamięci zmarłego króla angielskiego.

Zagaił je przewodniczący, przedstawiciel Australji Bruce, poczem polski minister spraw zagr. wygłosił przemówienie, poświęcone zmarłemu królowi. Jako ostatni przemawiał min. Eden.

ODROCZENIE EGZEKUCJI HAUPTMANNA

Nowy Jork, 21. 1. (PAT) Gubernator Hoffmann oświadczył wczoraj w Trenton, że polecił odroczyć egzekucję Hauptmanna, ponieważ ma nadzieję, że cała sprawa zostanie wkrótce wyjaśniona. Sprzeczności w zeznaniach świadków na procesie skłoniły go do zwrócenia się do policji, by podjąć na nowo wysiłki w celu wykrycia rzekomych wspólników zbrodni.

Waszyngtoński detektyw Robert Kick, któremu gubernator polecił zbadać sprawę, usiłować będzie dostarczyć dowody, że znalezione w pobliżu siedziby płk. Lindbergha zwłoki dziecka nie są zwłokami synka Lindbergha. Jednym z dowodów ma być fakt, że prześwietlenie znalezionych zwłok wykazało ślady pewnej ułomności na nodze tego dziecka, podczas gdy syn Lindbergha żadnych tego rodzaju uszkodzeń nie miał.

DZIEŃ GOSPODARCZY

Wyzysk drobnego rolnictwa

Opinja posła Traczewskiego

W onegdajszych obradach nad preliminarzem Min. Spraw Wewnętrznych zabrał głos między innymi poseł rolniczy województwa tarnopolskiego i na podstawie statystyki organizacyj rolniczych stwierdził, że na rynku wewnętrznym lokuje się rocznie 98.41 proc. ogólnej podaży bydła rogatego, około 73.28 proc. trzody chlewnej, 70 proc. owiec, 90.70 proc. drobiu, 93.5 proc. pszenicy, 78.7 proc. żyta, 55.6 proc. jęczmienia i 92.5 proc. owsa.

Przytoczone cyfry wykazują, jak doniosłe znaczenie posiada dla zbytu płodów rolnych nasz rynek wewnętrzny. Organizacja rynku wewnętrznego wysuwa się na czoło zagadnień rolniczych. Głównym celem organizacji wymiany na rynku wewnętrznym winno być osiągnięcie najsłuszniejszej ceny i zmniejszenie rozpiętości między cenami, uzyskiwanemi przez producenta, a płaconemi przez konsumenta.

Z obliczeń przeprowadzonych wynika, że ceny płacone przez konsumenta za mięso wołowe stanowią 217 proc. ceny uzyskiwanej przez producenta mięsa, a mięso z trzody chlewnej 198 proc. Cena płacona za kilogram mąki żytniej stanowi 193 proc. ceny, uzyskiwanej przez producenta za kilogram żyta itd.

Niemniej ujemne strony wykazuje struktura naszego aparatu pośrednictwa. Tylko niektóre firmy zdolne są objąć swą działalnością większe obszary kraju. W niektórych okręgach 64 proc. targowisk niema ramp wyładunkowych, 2/3 niema wag, oraz brak jest wody dla bydła. Przemysł i handel mięsny ma tylko 13 chłodni, handel mleczarski 76 chłodni, a handel rybny dwie chłodnie.

Brak zorganizowanego kredytu jest główną przyczyną tak często u nas powstających zmów handlowych. Brak kredytu zmusza producentów do rzucania produktów na rynek bez względu na popyt. Na wysokość kosztów pośrednictwa wpływają również takie czynniki, jak wysokość taryfy kolejowej, opłaty na rzecz samorządu itd. Koniecznem jest sharmonizowanie polityki poszczególnych resortów w tym celu, ażeby administracja mogła wywrzeć pożądany wpływ na rynek wewnętrzny.

Od siebie przypomnieć winniśmy, że organizacje rolnicze województw południowo-wschodnich z lwowską Izbą Rolniczą i Małopolskiem Tow. Rolniczem na czele, w czasie obrad z komisją międzyministerjalną, opracowały szereg postulatów, które, jak dotąd, mimo zapewnień wzięcia ich pod uwagę, nie znalazły należytego echa.

———

Wywóz masła z Polski w r. 1935

Po kilku niepomyślnych latach, eksport masła z Polski w r. 1935 wykazał tendencję rozwojową. W roku ubiegłym wywieziono z Polski ogółem 5.632.2 tys. kg. wobec 4.341.8 tys. kg. w r. 1934.

Na poszczególne rynki zbytu wywieziono w r. 1935 następujące ilości masła (w kg. — w nawiasach liczby za rok 1934): do Anglji 5.078.625 (2.630.801), do Niemiec 422.072 (1.564.341), do Szwajcarji 60.224 (21.586), do Palestyny 18.905 (0), do Czechosłowacji 51.458 (48.115), do Portugalji 872 (26), do innych krajów 52 (76.962). Z liczb powyższych widać, że największym odbiorcą masła polskiego wr. ub. była Anglja (90.2 proc.), następnie Niemcy 7.4 proc.), Szwajcarja (1.1 proc.), Czechosłowacja (1 proc.).

W porównaniu z r. 1934 poważnie zwiększył się eksport masła na rynek angielski, natomiast eksport do Niemiec wykazał poważny spadek. Należy przypomnieć, że w ciągu roku ubiegłego największą ilość masła do Niemiec wywieziono dopiero w grudniu, z chwilą otwarcia rynku niemieckiego, mianowicie w wysokości 354.2 tys. kg. Warto również podkreślić, że wywóz masła na rynek szwajcarski w samym miesiącu grudniu wyniósł 56.6 tys. kg., tj. nie wiele mniej, niż w ciągu całego roku. Ogólnie biorąc, wzrost eksportu masła w r. 1935 przypisać należy głównie powiększonemu wywozowi tego artykułu na rynek angielski.

Podział kategorji przedsiębiorstw

W najbliższym czasie oczekiwać można unormowania sprawy rozszerzenia zakresu przedsiębiorstw, prowadzonych w większym rozmiarze, które tem samem zobowiązane byłyby do prowadzenia ksiąg handlowych.

Przypuszczalnie zmiana rozporządzenia z dnia 2. lipca 1934 pójdzie w takim kierunku, iż jako kryterjum dla przedsiębiorstw drugiej kategorji handlowej przyjęty będzie obrót 100 tys. zł., nowopowstające zaś przedsiębiorstwa zaliczane będą do prowadzonych w większym rozmiarze, o ile będą wykupywały świadectwa przemysłowe na podstawie rozdziałów I. p. 1, kat. II-ej części II. lit. a, taryfy, stanowiącej załącznik do art. 23 ustawy o podatku przemysłowym.

———

Życie gospodarcze

Ponieważ nasz aparat eksportowy w dziedzinie wywozu jaj jest stosunkowo słaby finansowo i nie posiada większych kapitałów obrotowych, zamrożenia zaś hiszpańskie są już trzeciem z kolei zamrożeniem (po Niemczech i Włoszech), powstaje przeto obawa upadku wielu firm eksportowych oraz nietylko zaniechanie eksportu jaj na rynek hiszpański, ale i poważne ograniczenia eksportu na inne rynki, ponieważ kontynuowanie jego wymaga środków obrotowych, których handel eksportowy jajami jest obecnie zupełnie pozbawiony.

———

GIEŁDA

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Lwów, dnia 22 stycznia.

Dolar około zł. 5.27.75.

Lwów, dnia 22 stycznia.

WARSZAWA. 5 proc. poż. konwersyjna 60.00, 6 proc. poż. dolarowa 77.50— 78.00, 4 proc. poż. dolarowa 52.75 — 53.00, 7 proc. poż. stabilizacyjna 63.88 — 63.75 drobne 64.50

AKCJE.

Bank Polski 97.00 — 96.50 — 97.00.

Dolar w obrotach prywatnych: 5.28 i trzy czwarte.

DEWIZY I WALUTY.

Belgja 89.80 89.98 89.62, Berlin 213.45 213.98 212.92, Holandja 360.65 361.37 359.93 Londyn 26.28 26.35 26.21, N. Jork czeki 5.30 i pół 5.31 itrzy czwarte 5.29 i jedna czwarta, N. Jork kabel 5.30 i trzy czwarte 5.32 5.29 i pół, Oslo 131.95 132.28 131.52, Paryż 34.99 i pół 35.06 i pół 34.92 i pół, Praga 21.98 22.02 21.94, Szwajcarja 172.85 173.19 172.51.

LONDYN. 4.94 i jedenaście szesnastych Paryż 75.01, Berlin 12.29, Amsterdam 7.28 i pół, Bruksela 29.26, Włochy 61.87, Szwajcarja 15.19 i pół, Kopenhaga 22.40, Sztokholm 19.39 i pół, Oslo 19.90 i jedna czwarta, Praga 119.00, Wiedeń 26.37, Warszawa 26.25.

ZURYCH. Paryż 20.25, Londyn 15.19 i pół, N. Jork 3.07 i jedna ósma, Bruksela 51.95, Włochy 24.37 i pół, Amsterdam 208.60 Berlin 123.55, Sztokholm 78.35, Oslo 76.35, Kopenhaga 67.85, Praga 12.73, Warszawa 57.80.

PARYŻ. Londyn 75.03, N. Jork 15.17, Bruksela 256.25, Włochy 121.30, Szwajcarja 493.75, Berlin 609.00.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Lwów, dnia 22 stycznia.

Na Giełdzie obroty w życie, jęczmieniu owsie, fasoli, hreczce, siemieniu konopnem wyce, koniczynie, pestkach dyni, mące i otrębach. Naogół ceny niezmienione. Tendencja utrzymana, usposobienie spokojne. Żyto standart I. 12—12.25, standart II. 11.75—12, koniczyna czerw. natur. 100—110, wolna od kan. 110—120, nasienna 96 prc. 120—130, mąka żytnia gat. I. 0—65 prc. 19.25—19.75, Inne kursy niezmienione.

Ceny loco wagon Lwów.

GIEŁDA DROBIU I NABIAŁU.

Masło blokowe hurt. 2.70 zł. det. 3.00 zł.. — II. sorty 2.50 i 2.80, — kuchenne 2.50 i 2.80. Jaja kopa 4.50 zł. sztuka 8 gr. — Mleko hurt. 16 gr. litr, detal. 18 gr. — Śmietana słodka hurt. 70 gr., detal. 80 gr. Śmietana kwaśna hurt. 80 gr., detal. 1.00 zł. — Twaróg hurt. 40 gr., detal. 50 gr. — Sery: trapistów h. 1.65 zł. detal. 2.00 zł., tylżycki 1.60 i 2.00, ementalski 3.50 i 4.00. droyer 2.50 i 3.00, ejdamer 1.75 i 2.20. litewski 1.80 i 2.20 zł.

Kury w detalu za kg. 1.45 zł., kaczki 1.40, gęsi 1.20, indyki 1.50 zł.

JERZY MARJUSZ TAYLOR 16

JAD SŁOŃCA

(Ciąg dalszy.)

III.

NAD MODRYM ADRJATYKIEM.

Kapitan, odziany w niepokalanie biały mundur, błyszczący złotemi naszywkami, dał znak ręką i maszyny, łopocząc we wnętrzu statku, umilkły nagle. Nowy znak i maszyny powróciły posłusznie do pracy, dając kontrparę. Z pod pokładu rozległy się krótkie, urywane nawoływania, kilku opalonych na bronz ludzi z nagiemi ramionami rzuciło się na dziób parowca, sternik z nabrzmiałą od wysiłku twarzą obracał swoje koło. Statek cofnął się powolnym ruchem, skręcił w bok, i wreszcie, płynąc już tylko siłą samego rozpędu, bez wtóru zamarłych nagle znowu maszyn, przysunął się do kamiennej przystani. Jednocześnie dwaj majtkowie wyskoczyli zwinnie na brzeg, zarzucając trzymane w rękach grube liny na wbite w ziemię potężne słupy żelazne.

Jeszcze chwila i na przerzuconym z pokładu drewnianym mostku zadudniły wesołe stopy podróżnych.

— Miasteczko — powiedział z pewnem rozczarowaniem Paweł, rozglądając się dokoła.

Było to istotnie tylko miasteczko, od strony brzegu przynajmniej nie usprawiedliwiające niczem entuzjastycznych pochwał, jakich nie szczędziły Makarskiej prospekty turystyczne. Wzdłuż płaskiego wybrzeża ciągnęły się szeregiem domki i domy, nieciekawe w swej strukturze, dość pospolite, przeważnie dwu i trzypiętrowe, przyplione do siebie, jakby w poszukiwaniu osłony przed promieniami słońca, zawieszonego u szczytu błękitnej kopuły nieba, nieskażonego plamką żadnej chmury, żadnego obłoku, ziejącego żarem nawpół tropikalnym. Tylko dwa czy trzy z tych domków były urozmaicone wieżyczkami, wspartemi na smukłych kolumienkach, a nieco dalej wśród jednostajności murów wznosiła się okazała dzwonnica kościoła, na której zegar właśnie wybił ochryple godzinę dziesiątą.

Wszystkie domostwa Makarskiej były jednakowo szare i bezbarwne. Szary też i bezbarwny był masyw skalistych gór, których szczyty, przerażająco nagie, wyszczerbione i groźne, zasłaniając pół horyzontu, spiętrzyły się ponad miasteczkiem, gotowe zda się runąć lada chwila i zmiażdżyć je doszczętnie.

Jedynem urozmaiceniem monotonnej barwy tego krajobrazu było wąziutkie pasmo sadów, znajdujących się bezpośrednio u stóp skalistych nagich gór. Ale były to przeważnie gaje drzew oliwkowych, których srebrzystoszare liście wyglądały jak przyprószone pyłem, a nie były wątłe i przygięte do ziemi. Tylko gdzie niegdzie ponad temi szaremi karłami wystrzelał dumnie w górę smukły, strojny w świeżą zieleń obelisk topoli, albo wabiło oko obciążone soczystym owocem, rozłożyste drzewo figowe.

— Mam nadzieję, że nasza Makarska spodoba się państwu — powiedział kapitan, zbliżając się z uśmiechem do pani Borkowej. — Stare to kąpielisko morskie. Znali je i Rzymianie. Powiadają, że sam cezar Dioklecjan miał tu gdzieś swą willę i w czasie największych upałów uciekał do Makarskiej z dusznego Splitu. Mądry był człowiek. Proszę spojrzeć tylko na tę zatokę. Toż to naturalny basen. Łazienka a nie morze. Można się kąpać bezpiecznie. No, życzę przyjemnych wywczasów — dodał i, dotknąwszy ręką ugalowanej czapki, zawrócił na statek.

Zatoka była maleńka, ale czarująco piękna i pani Borkowa ogarniała ją raz po raz zachwyconem spojrzeniem. Taka zatoka mogła istnieć tylko na Adrjatyku. Spokojna i cicha, błękitem nie ustępująca niebu, połyskiwała w promieniach słońca swą gładką powierzchnią, ujętą w ramę szarych brył kamiennych niby ogromny szlifowany szafir w oprawie z kosztownej platyny. Skały wybrzeża otaczały ją dokoła ciasną obręczą, w której widniała tylko jedna wyrwa, dająca wolny dostęp statkom. Bez tego przejścia błękitna zatoka byłaby tylko jeziorem, cudnem i cichem jeziorem, które zakwitło przepysznym lazurem u podnóża milczących skalnych olbrzymów, jakby po to tylko, aby złagodzić ich ogrom i grozę.

Ładne miasteczko, ale zanadto ludne i gwarne — zauważył Paweł, zajmując wraz z matką miejsce na tarasie kawiarni nadbrzeżnej, służącej jednocześnie za przystanek dla podróżnych, przybywających tu statkami ze Splitu.

Jasnowłosy, opalony chłopiec o niebieskich oczach i wybitnie słowiańskich rysach twarzy, postawiwszy walizki przy stole, ocienionym wielkim pasiastym parasolem, zatrzymał się w pozycji wyczekującej, przestępując z nogi na nogę. Widząc, że goście zamawiają kawę, przemówił łamanym, niemieckim językiem, z czego można było wyrozumieć, że proponuje odniesienie rzeczy do hotelu, gdzie są chłodne i niedrogie napoje. Potem, słysząc, że goście mówią po polsku, urzeszedł z widocznem zadowoleniem na język chorwacki. Paweł zaś, który mając wrodzone zdolności do języków, podczas kilkudniowego pobytu w Zagrzebiu, a potem w Splicie, czytał pilnie miejscowe gazety, ku zdumieniu chłopaka przemówił doń w tym samym języku

(C. d. n.).

Jak Niemcy rządzą Chinami?

(Korespondencja własna „Dziennika Polskiego").

Nankin, w styczniu.

Podczas mojego pobytu w Chinach, gdzie bardzo ciężko borykałem się ze swoim losem, zmuszony byłem nieraz — jak to się mówi — „chwytać za brzytwę", ażeby ocalić to, co mi najmilsze — życie.

Dnia 4. kwietnia 1933 r. podczas najazdu wojsk japońskich na prowincję Jehol, ukazały się w chińskiej prasie w Shanghaju artykuły o rzekomem zaciąganiu europejskich obywateli do armji chińskiej za wynagrodzeniem 50 dol. chińskich dziennie — oczywiście na ochotnika. Był to dla mnie uśmiech losu i lepszego jutra. Nie namyślając się długo, pojechałem w tym samym dniu expressem z Shanghaju do stolicy Chin, Nankinu, zabierając z sobą tylko niezbędne rzeczy do długiej i dalekiej podróży.

Po przybyciu do Nankinu — z okna wagonu — widzę przebiegających różnych kontrolerów, inspektorów, dużo wojska, bardzo dużo policjantów i — jak się później dowiedziałem — dużo kobiet-policjantek w mundurach, bardzo dobrze prezentujących się i wzorowo pełniących służbę bezpieczeństwa. (Naogół kobiety-Chinki są znane ze swojej odwagi i wojowniczego usposobienia). W to mrowie ludzi wychodzę z wagonu, trzymając w jednej ręce walizkę, a w drugiej bilet. Przy oddawaniu biletu kontrolerowi podchodzi do mnie w europejskiem, cywilnem ubraniu Chińczyk i gestem ręki zaprasza mnie do opodal stojącego stołu. — A! Już wiem! Kontrola bagażu, co kto z sobą do stolicy przywozi. Może tam są jakie maszyny piekielne, a może bibuła komunistyczna? Nie wiem, dlaczego kontrolują bagaż przyjezdnych; pytać się? Niema sensu o nic pytać, gdyż Chińczyk niechętnie odpowiada. Domyślałem się jedynie, że kontrola jest nastpstwem stanu wojennego.

Po wyjściu z dworca — o Boże! może ze stu jinrikszów mnie obstąpiło — jeden chwyta za walizkę, drugi za rękaw i każdy wskazuje swój „pojazd", dwukołową rikszę. Z dworca głównego do miasta jest 8 km., które w przeciągu 25 minut mój „kuli" przebiegł.

Jestem na ulicy Chen Si Kai Nr. 53. Kulisa odprawiam i idę w stronę domu, oznaczonego Nr. 53. Dom, na którym widnieje napis, (zaglądam do ogłoszenia poprzednio zakupionej gazety w Shanghaju), zgadza się i brzmi: „Die Dienststelle des Kriegsministeriums für die Beraterschaft — Ligaba Nanking" — a więc cel mej podróży. Wchodzę do bramy — gdzie dwóch uzbrojonych podoficerów w chińskich mundurach zatrzymuje mnie i po wylegitymowaniu oddaje w ręce trzeciego. Wprowadzono mię do pokoju generała Li Naj. (Generał Li Naj służył w czasie wojny światowej w szeregach Hindenburga, gdzie wydoskonalił się w sztuce wojennej i strategji).

Wchodzę do pokoju generala z myślą, że w języku chińskim oświadczę mu, w jakim celu przybyłem, lecz o dziwo!, generał wstaje, podchodzi do mnie i podając mi rękę, mówi: „Meine Nahme ist Li Naj, es ist mir sehr angenehm einen freiwiligen Europeer zu sehen; bitte nehmen Sie Platz". No i nasza rozmowa trwała niecałe pół godziny, poczem otrzymałem przepustkę i wyznaczono mi pokój, z którego wyszedłem już jako kapitan wojsk chińskich. Było nas tam wielu: 6-ciu Rosjan, 11-tu Niemców, oraz 4-ch łącznie ze mną Polaków, którzy premji 50-dolarowej dziennie nigdy nie ujrzeli. Szkolili nas taktyką niemiecką instruktorzy Niemcy. Później okazalo się, że w następnych 16 budynkach mieści się odrębna szkoła wyszkolenia wojskowego. Charakterystycznem było, że wszelkie napisy na tych budynkach, jak i ogłoszenia, raporty itd. były pisane wyłącznie w języku niemieckim.

Po 3-miesięcznym pobycie moim w Nankinie dowiedziałem się wielu ciekawych rzeczy. I tak Niemcy, którzy zdobyli największe zaufanie ogółu chińskiego, cieszą się tem, albowiem fabryka Kruppa masowo lokuje swe wyroby w Chinach, począwszy od scyzoryka kieszonkowego, a skończywszy na dużych, dalekonośnych działach; na wszystkiem widnieje napis: „Made in Germany".

Nietylko rynek chiński swoiemi wyrobami zdobyli, ale potrafili także dotrzeć do psychiki Chińczyka i stali się głównymi doradcami w sprawach militarnych. Lecz nie dość na tem — zdobyli również naczelne stanowiska, a generałowie chińscy są tylko wykonawcami ich planów. Wyjątek stanowi jeden tylko general Shan Kai Chek, zamieszkały stale w mieście Nanszang w prowincji Kiangsee. Jest to generał sił zbrojnych całej republiki chińskiej, który bezradnie się teraz przypatruje rozpanoszeniu się ducha militarnego i siły gospodarczej Niemców w jego własnej ojczyźnie.

Niemcy tam są tak dalece znani i lubiani, że nawet podczas jakiejś nieprzyjemnej scysji z Chińczykiem, wystarczy powiedzieć tylko jedno magiczne zdanie: „*Wuo takuning*" (jestem Niemcem) a natychmiast każdy Chińczyk z pieczołowitym, chytrym uśmiechem na twarzy i ukłonem zmienia temat rozmowy na ton wesoły i poufny. Niemcy bowiem potrafili przekonać ogół chiński o swojej miłości i przywiązaniu do nich tak, że każdy Chińczyk uważa Niemca za swojego białego brata *(takuning łope)*. Chińczycy wiedzą dobrze o tem, że tylko od Niemców sprowadzają różnego gatunku maszyn fabrycznych, broń, amunicję, galanterję itp. Pamiętają także i o tem, że Niemcy pomagają czynnie bronić granic Chin. Nie myślą jednak, jakie z tego mają zyski Niemcy, i że są także inne jeszcze kraje, któreby na zupełnie odmiennych i korzystniejszych dla nich warunkach mogły im we wszystkiem uczynić zadość. Przypuszczam, że i polskie placówki handlowe na Dalekim Wschodzie powinny być tego samego zdania.

Pomio, że w mieście Charbinie znajduje się przeszło 17 tysięcy Polaków, to w Shanghaju mają oni tylko trzy placówki polskie, bardzo skromne, reprezentujące przemysł i handel polski, które oczywiście napotykają się jednak z poważną konkurencją ze strony Niemców i Japonji.

Liczba Niemców, zamieszkałych na terenie całych Chin nie przekracza 40 tysięcy. Każdy z nich zajmuje wybitne stanowisko w wojsku lub w handlu. W ich ręku jest także cała sieć komunikacji lotniczej, a wszystkie pasażerskie i wojskowe hamoloty są obsługiwane tylko przez Niemców, sprowadzonych z „Luft Hanzy".

Wogóle Niemcy tak się tam zaaklimatyzowali, że na wielką skalę rozwinęli swoje szkolnictwo, rozporządzając siecią 300 szkół wyłącznie niemieckich, do których uczęszcza kilkutysięczna młodzież chińska, rekrutująca się tylko z inteligencji i sfer arystokratycznych.

Charakterystycznym jest fakt, że Niemcy — pomimo długoletniego pobytu w Chinach nie zatracili nic ze swojej narodowości, — przeciwnie, starają się germanizować Chińczyków, (co im się częściowo udaje) i przy każdej sposobności zaznaczają swj sentyment dla ojczyzny przez wywieszanie flag ze swastyką hitlerowską, nietylko na wszelkich budynkach państwowych chińskich, ale też i tam, gdzie Niemiec się znajduje, tj. też i w domach prywatnych. Dzień swój rozpoczyna i kończy Niemiec słowem: „Heil Hitler".

Niewiadomo tylko, jaki będzie plon zasiewu germańskiego w Chinach.

KAROL MICHALSKI

AKCJA LWOWSKIEGO „PATRONATU OPIEKI NAD WIĘŹNIAMI"

We wtorek 21 bm. odbyło się w sali ratuszowej pod przewodnictwem prezesa Dr. Polaka posiedzenie Zarządu „Patronatu Opieki nad więźniami", na którem sekretarz p. Poliszewski oraz poszczególni referenci zdawali sprawę z powierzonych sobie agend za czas od 1 września. Do najważniejszych prac należała ostatnio akcja kulturalno-oświatowa. Urządzono 12 odczytów, organizowano przedstawienia amatorskie i t. p. P. Michalina Szczerbakowska prowadziła kurs dla 22 analfabetek. Kuratorzy Patronatu odbywali stałe dyżury i nieśli pomoc w potrzebach bieżących, jak korespondencje, leki, pomoc prawna, zasiłki pieniężne i t. p. Kuratorzy i odnośne komisje zajęli się gorliwie więźniami, objętymi amnestją. Dostarczono im odzieży, obuwia, środków pieniężnych, zajęto się rozdziałem biletów kolejowych na powrót do domów i t. p.

Na posiedzeniu załatwiono sprawę zmiany w sekretarjacie. W miejsce ustępującego spowodu pobytu poza Lwowem zasłużonego sekretarza s. Poliszewskiego, wybrano s. Garlickiego. P. Poliszewski przyjął mandat zastępcy sekretarza.

Początki polskiej wojskowej kartografji w Polsce Odrodzonej

Na marginesie wystawy „Obrony Lwowa z lat 1918-19" w pałacu Biesiadeckich we Lwowie

W związku z otwartą obecnie wystawą „Obrony Lwowa" warto przypomnieć, że w przełomowym w naszych dziejach listopadzie 1918 r. Lwów znajdował się w warunkach wręcz wyjątkowych. Jeśli bowiem w innych częściach odradzającej się Polski organizowano siłę obronną Państwa w warunkach bardziej pracy organizacyjnej sprzyjających, to Lwów organizował siłę obronną w gorączce walki podjętej o przynależność do Rzeczypospolitej i pod bezpośredniem działaniem ognia nieprzyjacielskiego. Wysiłek Lwowa zdążał tak do jaknajszybszego zwiększenia ilości i uzbrojenia oddziałów walczących, jakoteż wyposażenia oddziałów i sztabu w konieczne środki techniczne.

Jedną z głównych prac sztabu było zorganizowanie służby kartograficznej, o której to pracy wielu uczestników walk z lat 1918/20 i ogół nie był zorjentowany. Tę też dziedzinę prac sztabu należy obecnie przypomnieć.

Służbę kartograficzną organizowano we Lwowie po nadejściu odsieczy gen. Roji z chwilą, gdy walki przeniosły się poza obręb ulic i domów miejskich, a dane topograficzne terenów okolicznych stały się podstawą dla działań sztabu i oddziałów walczących.

Gen. Roja rozkazem z dnia 27 listopada 1918 r. powierzył organizację służby kartograficznej pułkownikowi piechoty Adamowi Hełm - Pirgo, komendantowi żandarmerji listopadowej obrony Lwowa i b. topografowi wiedeńskiego instytutu geograficznego.

Pewien zapas map pozostał po armji austrjackiej i wyparciu ukraińców, w t. zw. „Militärkommando" na pl. Bernardyńskim; mapy aktualnych terenów szybko się jednak wyczerpały, a raport pułkownika Pirgo (znajdujący się wśród dokumentów wystawy) z 29 listopada 1918 r. przedstawia między innemi konieczność uzupełnienia zapasów map i jak najrychlejszego zażądania na międzynarodowej konferencji pokojowej, aby państwa zaborcze wydały nam wszystkie za nasze pieniądze sporządzone płyty i zapasy odbitek map, polskich terenów. Na matrycach tych miały być wedle wspomniego raportu nanoszone zmiany zaszłe w terenie i nazwy topograficzne polskie, a materjał ten miał służyć państwu naszemu do czasu sporządzenia polskich zdjęć oryginalnych. Wobec prowadzonej akcji bojowej nie można było sprawą tą zająć się natychmiast; na wspomnianym raporcie znajdujemy jednak z datą 5 lutego 1919 r. polecenie szefa sztabu mjr. szt. gen. inż. Maryańskiego do późniejszego szefa służby kartograficznej por. art. Marjana Hełm-Pirgo (również rozkazem grupy op. gen. Roji do kartografji sztabu przydzielonego), aby wypracował koncept w porozumieniu ze sztabem generalnym celem przedłożenia tej nader ważnej sprawy wodzom centralnym. Płyty te otrzymało Państwo Polskie jednak niestety dopiero po kilku latach, a wojska operujące na froncie południowo - wschodnim zdane były w dziedzinie uzupełnienia zapasu map wyłącznie na własne siły. Warszawa map ówczesnej Galicji wschodniej zupełnie nie posiadała, Instytut Wojskowo - Geograficzny uruchomił własne zakłady graficzne dopiero po wojnie, a zakup map w instytucie wiedeńskim ze względów politycznych nie doszedł do skutku. Fakt olbrzymich braków map w Warszawie stwierdza n. p. rozkaz Naczelnego Dowództwa W. P. (Nr. 3489/III. z r. 1919) podpisany w z. szefa sztabu generalnego przez płk. Kulińskiego i ppułk. szt. gen. Stachowicza, jakoteż późniejsze (podane n. p. rozkazem Nr. 16 Dow. frontu Podolskiego z r. 1926), które stwierdzają, że Instytut Wojskowo - Geograficzny w Warszawie rozporządza jedynie niedużą ilością map pozostałych po okupantach oraz mapami zdobytemi przez nasze wojska. Sztab Dowództwa W. P. na Galicję wschodnią podjął zatem najitenzywniejszą pracę w celu uzupełnienia zapasu map własnemi siłami sporządzając przedewszystkiem mapy tych terenów, w których toczyły się walki, jakoteż obszarów, w których akcja wydawała się najbardziej prawdopodobna. Mapy i plany, sporządzane na podstawie amterjału austr. metodą kreślarską w skalach 1:25.000 i 1:75.000 apóźniej także w skalach 1:200.000 i 1:400.000 (mapy Ukrainy), powielano następnie metodą litograficzną w tysiącach egzemplarzy. Były to prace dorywcze; starano się jednak zachować w nich możliwie największą dokładność, a dla przejrzystości stosowano kolory, wprowadzając w mapy te także polskie skróty topograficzne, a nawet szereg zmian zaszłych w terenie.

Cz.

(Dok. nast.)

„Kim" — R. Kiplinga

Mistyczna wiara R. Kiplinga w wyż sze posłannictwo Imperjum brytyjskie go znalazła artystyczny swój wyraz w powieści „Kim". „Kim" jest hołdem, złożonym przez znakomitego pisarza instytucji znanej pod nazwą Inteligence Service. Inteligence Service, tajna służba wywiadowcza, oplatająca swemi mackami cały świat, jest jedną z głównych sił, czynnych przy budowie i ochronie olbrzymiego imperjum świa towego, którego metropolją jest Londyn.

Biografja Kima, chłopca urodzonego w Indjach, białego, który nie zdaje sobie sprawy ze swego pochodzenia i przynależności rasowej, jest przeprowadzoną w najdrobniejszych szczegółach historją pracy wielkiego aparatu wywiadu angielskiego na niezmierzonych obszarach Indyj. Kim, dziecię ulicy, mały włóczęga, łobuz o złotem sercu, wrósł w otoczenie, nie różni się niczem od krajowców, zna ich język, obyczaje. Kim ma wszędzie przyjaciół wśród rówieśników i dorosłych, wśród przekupniów i kapłanów, wędrowców - fakirów i żołnierzy, we wszystkich warstwach społecznych. Kim staje się przyjacielem starego lamy tybetańskiego. Towarzyszy mu w jego wędrówkach, staje się opiekunem starca.

Przypadek chce, iż w jednej z tych wędrówek spotyka się Kim z pułkiem angielskim, którego kapelan poznaje w nim syna sierżanta armji Jego Król. Mości. Syn Anglika nie może już bytować dalej wśród krajowców. Wychowanie jego powierzają szkole w Lucknow i opiekunowi, pułkownikowi, który jest wyższym oficerem w służbie Inteligence Service.

Odtąd życie Kima toczy się po innym torze. Staje się on pojętnym nad wyraz uczniem i uczestniczy w różnych imprezach wywiadu brytyjskiego. Ale Kim, w głowie którego zaczyna już kiełkować idea wielkiego imperjum i jego zadań, nie zapomina jednak o swym przyjacielu, o lamie tybetańskim. Wyrywa się doń, ucieka na krótko z pod skrzydeł opiekunów, idzie tam, gdzie ciągnie go serce. Kim przywiązał się do lamy, ale i lama przylgnął do Kima, w którym widzi podporę starości, wiernego ucznia, prawie syna.

Czerwoną nicą przewija się przez całą powieść miłość Kima do lamy na tle nieustającej ani na chwilę wytężonej i czujnej pracy wrówczej wielkich asów i małych płotek Inteligence Service, strzegących władzy i potęgi 70.000 Anglików, rządzących krajem, gdzie żyje 300 miljonów ludzi.

Człowiek, który zna 220 języków

Dr. Ludwik Harald Schütz jest praw dziwym fenomenem w dziedzinie języ koznawstwa. Jego wiedza przewyższa jeszcze wszystko to, czem się chlubił kardynał Mezzofanti, który władał w słowie i piśmie 58 językami. Profesor Schütz zna 220 języków; jego fantastyczna znajomość lingwistyki rozciąga się od sanskrytu do djalektu suaheli, od chińskiego do djalektu indjan z Ziemi Ognistej. O tem, że zna on wszystkie języki europejskie, możnaby nawet nie wspominać. Bibljoteka prywatna prof. Schütza zawiera 14.000 tomów dzieł w różnych językach.

Profesor Schütz skompromitował kiedyś bawiącą w Frankfurcie grupę indjan z plemienia Sioux, za jakich się podawali. Występy trupy indyjskiej odbywały się w cyrku. Obecny na przedstawieniu profesor Schütz podsłuchał rozmowę indjan na arenie. Zdumiało go, że rozmawiają oni nie w djalekcie Siouxów, który był mu znany, lecz w djalekcie plemienia Pawnisów. Można sobie wyobrazić przerażenie wodza trupy indyjskiej, gdy usłyszał skierowane do siebie z pośród widzów głośne zapytanie w djalekcie Pawnisów::

— Nie jesteście przecież z plemienia Siouxów, czemu oszukujecie??

———

Rozczarowanie czarnej gwiazdy

Józefina Baker, która jest ciągle jeszcze ulubienicą Paryża, zatęskniła za swoją amerykańską ojczyzną i przyjęła zaproszenie nowojorskich teatrów na szereg występów. Dzisiaj gorzko tego żałuje. Zapomniała mianowicie o uprzedzeniach, panujących w Ameryce w stosunku do ludzi kolorowych i zamówiła telegraficznie wspaniały apartament w jednym z najelegantszych hoteli nowojorskich. Jakież było jej rozczarowanie, kiedy zarządzający hotelem oświadczył jej krótko i grzecznie, że żadnym wolnym pokojem chwilowo nie rozporządza. „Ależ zamówiłam pokoje telegraficznie!" — oburzyła się artystka. „Niestety łaskawa Pani, żadnej depeszy nie otrzymaliśmy" — od rzekł nieubłagany dyrektor. Kiedy Józefina Baker nie chciała przyjąć do wiadomości tego oświadczenia, zdecydowano się na wyjawienie jej istotnych powodów odmowy. Wyjaśniono, że hotel jest bardzo uczęszczany przez przyjezdnych ze Stanów południowych i że wskutek tego zarząd nie może przyjąć kobiety kolorowej, nawet gdyby była słynną artystką.

Zdarzenie to przywiodło na pamięć Józefiny — zapomniane w czasie wieloletniego pobytu we Francji — przeżycia i upokorzenia z lat dziecinnych. Wynajęła apartament w hotelu, położonym w murzyńskiej dzielnicy Nowego Jorku, Haarlemie. Występy czarnej gwiazdy w teatrze rewjowym stały się jej wielkim triumfem. Eleganckie salony z „Piątej Avenue" zasypywały ją zaproszeniami, otrzymywała moc listów i prezentów. Te hołdy jednak nie zdołały zatrzeć przykrego wrażenia, jakie wywarło na artystce oświadczenie dyrektora hotelu: „Kolorowych nie przyjmujemy". Dlatego szukała zbliżenia z domami murzyńskiemi. Tu jednak spotkało ją jeszcze jedno rozczarowanie. Murzyni, których duma rasowa oraz poczucie solidarności wzrosły w ostatnich czasach, przyjęli ją bardzo chłodno. Kiedy zapytywała o przyczyny tego wrogiego odnoszenia się do swojej osoby, otrzymała odpowiedź: „Pani zapomniała o tem, że jest murzynką. Nie życzymy sobie zbliżenia z odstępcami, nie chcemy mieć z panią nic wspólnego".

Rozczarowana artystka odwołała swój udział w przedstawieniu, mającem się odbyć za jej inicjatywą w teatrze dzielnicy murzyńskiej.

Zuchwały napad w śródmieściu Paryża

Śmiały rabunek, dokonany przez szajkę bandytów w filji Banku Przemysłowego przy bulwarze Saint-Germain w Paryżu, przypomina swojem niesłychanem zuchwalstwem, wyczyny amerykańskich gangsterów. Wypadki potoczyły się z taką szybkością, że zanim świadkowie zamachu ochłonęli ze zdumienia, bandyci z łupem byli już daleko. Na szczęście obeszło się bez ofiar w ludziach.

Była godzina 12.30, kiedy do lokalu banku weszło dwóch elegancko ubranych panów. Dyrektor filji, p. Gély wyszedł przed chwilą na śniadanie, zaś personel agencji, składający się z trzech urzędników, kasjerki, oraz woźnego, przygotowywał się również do opuszczenia biura, które zamykano zawsze o tej porze na przerwę obiadową. Jeden z przybyłych zbliżył się do okienka i zapytał urzędnika o ostatnie notowania giełdowego. Zanim ten ostatni zdołał odpowiedzieć, do lokalu wkroczyło jeszcze 3 osobników z okrzykiem „ręce do góry". Zaskoczeni urzędnicy myśleli w pierwszej chwili, że ktoś sobie z nich zażartował, nie kwapili się też z wypełnieniem rozkazu złoczyńców. Kiedy jednak w rękach zbliżających się przybyszów ukazały się rewolwery, sterroryzowani uczynili zadość żądaniu.

Podczas gdy jedni stali z wyciągniętą bronią, drudzy krępowali funkcjonarjuszom ręce na plecach. Po dokonaniu tej czynności, najstarszy z rabusiów, prawdopodobnie herszt bandy, podszedł, nie spiesząc się, do biurka i wysunąwszy szufladę, wyjął z niej paczkę banknotów, zawierającą 263.000 fr. Przeliczywszy ją pobieżnie, bandyta oświadczył: "Dobrze jest. To nam wystarczy. Nie będziemy rozbijali kasy". Poczem, powiązawszy jeszcze między sobą steroryzowanych ludzi za nogi w kostkach, opuścili bank bez pośpiechu. Woźnego, który wracając z piwnicy zastąpił im drogę, steroryzowali również i związali. Cały zamach nie trwał dłużej jak kilka minut.

Zanim się pierwszy z funkcjonarjuszów banku zdołał oswobodzić z więzów i zawezwał policję, z bandytów nie było już śladu. Policja wszczęła energiczne poszukiwania za złoczyńcami, nie rozporządza jednak dostatecznym materjałem poszlakowanym. Bandyci, pomimo okazanego sprytu i zuchwalstwa, robili wrażenie początkujących. Urzędnicy poszkodowanego banku zeznali, że rabusie byli elegancko ubrani i wyglądali na młodych ludzi, pochodzących ze sfery inteligencji.

Niezwykle śmiały rabunek wywołał w Paryżu olbrzymią sensację.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJNEGO W TARNOBRZEGU. W Tarnobrzegu rozpoczął się przy udziale 30 uczestników i wykładowców, oraz referentów przysłanych przez Kuratorjum Okr. Szk. lwowskiego 10-dniowy kurs świetlicowy dla oddziałów Zw. Strzeleckiego, kół młodzieży ludowo rolniczej i kół TSL.

Zarząd powiatowy LOPP. w Tarnobrzegu zorganizował i przeprowadził szereg kursów obrony przeciwlotniczej biernej, a w szczególności dla służby obserwacyjno-meldunkowej, dla drużyn ratowniczo-sanitarnych i dla instruktorów III. stopnia. Odbywa się też szkolenie drużyn odkażających.

FELJETON KARNAWAŁOWY.

Przestroga na czasie

Stoimy obecnie u progu karnawałowych szaleństw, które niewątpliwie — jak co roku zresztą — zakończą się skojarzeniem szeregu mniej czy więcej szczęśliwych par małżeńskich.

Kawaler, jest to takie nieszczęśliwe stworzenie, na które poluje się cały rok, nie ma on bowiem, jak inna zwierzyna, swego *„czasu ochronnego"*. Ukoronowaniem zaś tych łowów jest karnawał, w którym na kawalerów urządza się już nie niewinne próby ubicia *„na wychodnego"* lub *„upatrzonego"*, lecz formalne *polowania z nagonką*. Sporo wtedy dziarskiej młodzieży zostaje *na rozkładzie*...

Wina to najczęściej kawalerów, którzy sami chętnie idą *na strzał*. Tak przynajmniej twierdzi anonimowy autor, niedawno przypomnianego *„Złotego jarzma małżeńskiego"*, wydrukowanego jeszcze A. D. 1785.

Pisze ów anonim:

„O wężach powiadają, że z ciężkością idą do tego, który ie zaklina. O źrebcach, że im uzda nie smakuie, gdy ią na nich kładą. Y woły poniewolnie szyię w Jarzmo daią. Złodzieja nawet w powrozie przywieść trzeba. Ty sam na zmamienie, czy twoje, czy niewieście, munsztuk na się biorąc, i szyię w iarzmo wkładaiąc, dobrowolnie bieżysz jako na szubienicę".

Autor jest zdecydowanym wrogiem instytucji małżeństwa, więc tak oto ostrzega kawalerów w karnawałowym okresie:

„Panem sobie iesteś, roskazuiesz, czego chcesz dokazuiesz; idziesz zgoła oślep, iako motyl do świece, więzień i niewolnik żony twoiey w okowy jakieś, z których cię tylko sama śmierć wyzwoli i odkuie".

Po tem groźnem *memento* następuje przydłuższa argumentacja, ostrzem swem przeciw niewieściemu rodzajowi wymierzona:

„Żona, która ciebie poymie, z tego dwoyga mieć jedno musi, że będzie piękna albo szpetna: ieśli piękna, to w niey Boga nie masz, pragnąc, żebyś ią miał za Boginią. Jeśli szpetna, to ty, choćbyś nierad, musisz od niej stronić".

A teraz dalsze, również niezbyt pociągające, alternatywy:

„Jeśli głupia, polecayże i Dom i Gospodarstwo sąsiadom: Jeśli mądra, polecayże się mężu Panu Bogu. Tamta wszystko w domu nogami do góry wywróci, a ta i rozum we łbie chłopu".

Kandydat do stanu małżeńskiego wzdryga się przy czytaniu i oko mu bieleje, a tu wcale nie koniec. Autor bowiem ma jeszcze dużo o kobietach do powiedzenia:

„Słuchay daley, coć o tym nasieniu piszę: Jeśli żonę poymiesz gorliwą, to musisz rozumieć, że pewnie ma w sercu kogo inszego. Jeśli łagodną i rozumną, to mniemasz, że cię za nos wodzi. Jeśli wesołą, to mniemasz, że ią doszły od kogoś pocieszne nowiny. Jeśli wzdycha, to pewnie nie na cię wspominawszy. Jeśli dobra, boyże się, bydź pierwey nie umarła, niż ty. A stroi się, to pewnie nie dla ciebie; a nie stroi, toć musi obmierznąć. A stroisz ią sobie, wierny, żeby nie komu innemu. A bronisz iey czego aż się fuka od gniewu; tam cię wszyscy bałamutem zowią, gdy stroisz, a tu zaś łakomym i skąpym, gdy iey czego bronisz".

Dalej, zdaniem autora, niedobra jest żona młoda, niedobra i stara; źle jest, gdy *trunkowa* — gorzej, gdy *absytynentka*. Nawet z biednej wdowy nie można być zadowolonym, bo ta *„już z nieboszczykiem bez przestanku na plac wyjeżdża"*. Ani tak, ani siak...

Co gorsza:

„Ieśliś nie uznał, co ból głowy, ieśliś dotąd ani Doktora potrzebował, aniś go wołał, przywołasz i poznasz, żeć go będzie potrzeba, a podobno takiego, który twey skażoney przez żonę, i obyczaie iey, głowy nie uleczy i nie naprawi".

Jak widać, anonimowy autor nie szczędzi mocno czarnych barw, by kawalerom do cna obrzydzić *złote jarzmo małżeńskie*. Swe zaś antyfeministyczne wywody zamyka następującą konkluzją:

„...żenić się a żałować, za sobą to oboie nie rozdzielnie chodzi, y nie pochybi, iż kto jutro chce żałować, niech się dziś ożeni".

Propozycja, przyznać trzeba, niezbyt do ożenku zachęcająca i wraz z dalszemi cytatami może w czasie obecnego karnawału niejednego *mizogyna* w starokawalerskim stanie uchować.

Ze zaś sam autor „Złotego jarzma małżeńskiego" niewątpliwie musiał być w tem jarzmie, świadczy jego dzieło i to, że wołał się do niego nie przyznawać.

T. U.

Wiadomości bieżące

23 stycznia 1936

Czwartek
Klemensa b. m.
Jutro: Tymoteusza
Wschód słońca 7·31
Zachód „ 16·4

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH.

TEATR WIELKI.

Czwartek, dnia 23 b. m. godz. 8-mej wiecz. Ab. 6. „Przygoda w Grand Hotelu". Występ J. Kulczyckiej.

Piątek, dnia 24 b. m. godz. 8-ma wiecz. Ab. 8. „Major Barbara".

Sobota, dnia 25 b. m. godz. 8-ma wiecz. Ab. 6. „Przygoda w Grand Hotelu". Występ J. Kulczyckiej.

TEATR ROZMAITOŚCI.

Czwartek, 23 b. m. godz. 8-ma wiecz. Ab. 9. „Wachlarz Lady Windermere" występ Ireny Solskiej.

Piątek, dnia 24 b. m. godz. 8-ma wiecz. Ab. 9. „Wachlarz Lady Windermere" występ Ireny Solskiej.

Sobota, dnia 25 b. m. godz. 8-ma wiecz. Ab. 9. „Wachlarz Lady Windermere" występ Ireny Solskiej.

— REPERTUAR BIURA KONCERTOWEGO M. TUERKA. Piątek, dnia 24 stycznia: Artur Rubinstein, pianista

---

KINOTEATRY.

APOLLO: „Dodek na froncie".
ATLANTIC: „W walce z caratem".
CASINO: „Zaproszenie do walca" z Liljaną Harvey.
CHIMERA: „Nasze słoneczko".
COLOSSEUM: „Księżniczka O - Hara" i rewja „Pożycz mi 2 złote".
GRAŻYNA: „Mała Mateczka".
KOPERNIK: „Noc weselna" z Anną Sten i Gary Cooperem.
MARYSIEŃKA: „Zamach w kasynie".
MUZA: „Papua" — Epopea mórz południowych.
PALACE: „Chińskie Morza" — Wallace Beery, Jean Harlow, Clark Gable
PAN: „Jestem zbiegiem".
PAX: „Biała lilja" i aktualności.
RAJ: „Dwie sieroty".
STYLOWY: „Manewry miłosne" i rewja American - bar.
ŚWIT: „Dwie sieroty".
TĘCZA: „Tygrys Pacyfiku" oraz dodatki.
TON: „Papua" — Epopea mórz południowych.
UCIECHA: „Człowiek, który sprzedał głowę" i rewja.

— TEATR WIELKI: Dziś w czwartek, dnia 23 b. m. o godz. 8-mej wiecz., ciesząca się niezmiennem powodzeniem wspaniała operetka Pawła Abrahama: „Przygoda w Grand Hotelu" z Janiną Kulczycką w roli głównej. Reż. K. Tatarkiewicza. — Jutro: „Major Barbara".

— TEATR ROZMAITOŚCI: Dziś i jutro nieśmiertelna komedja Oskara Wilde'a „Wachlarz Lady Windermere" z Ireną Solską, w roli mrs. Erlynne. Kreacja Ireny Solskiej w tej roli, przeszła do historji teatru polskiego, dzięki swoim niezrównanym walorom artystycznym.

— POPOŁUDNIÓWKA NIEDZIELNA W TEATRZE WIELKIM: W niedzielę, dnia 26 b. m. o godzinie 3.30 po raz pierwszy popołudniu „Przygoda w Grand Hotelu" z Janiną Kulczycką i resztą obsady premjerowej. Ceny normalne.

— PRZEDSTAWIENIE BONOWE! W poniedziałek, dnia 27 b. m. o godzinie 8-ej wiecz. w Teatrze Wielkim „Major Barbara" G. B. Shaw'a jako przedstawienie bonowe. Ważne są bony, wydawane przez Zarząd Miejski.

— LWOWSKIE PRELEKCJE RADJOWE. O najwyższej kolei linowej świata, opowie radjosłuchaczom w czwartek o godzinie 18.30 Juljan Wachtel, zaś o godzinie 19.00 Henryk Cieśla mówić będzie o budowlach kościelnych i świeckich Abisynji.

Lwów w rocznicę Powstania Styczniowego

Wczoraj w 73-cią rocznicę powstania styczniowego z roku 1863, w kościele garnizonowym OO. Jezuitów o godz. 9-tej, staraniem Komendy miasta odprawione zostało uroczyste nabożeństwo. Nabożeństwo odprawił i kazanie wygłosił ks. Matzner, proboszcz garnizonu lwowskiego.

Na nabożeństwo przybyli przedstawiciele władz wojskowych z nacz. Wydz. Urzędu Wojew. Krzywoszyńskim, miejskich z wiceprezydentem miasta dr. Ostrowskim i wojskowych z pułk. Wielgutem na czele, starosta powiatowy Eckhardt, wicestarosta grodzki Kirschner, korpus oficerski i podoficerski, pułk. Baczyński, przedstawiciele Komitetu Opieki nad Weteranami z r. 1863. dr. Rachwał i mjr. Klink, jeden z trzech żyjących we Lwowie weteranów powstania p. Süss, liczne delegacje związków b. wojskowych i organizacyj społecznych. Honory oddała kompanja honorowa Korpusu Kadetów Nr. 1 Marsz Józefa Piłsudskiego ze sztandarem powstańczym, która po nabożeństwie przedefilowała przed weteranem Süssem i przedstawicielami władz. W czasie nabożeństwa przygrywała orkiestra 19 p. p.

Od godz. 8 rano Zw. Strzelcki wystawił podwójny posterunek honorowy przed tablicą ku czci Romualda Traugutta, naczelnika rządu powstańczego 1863/64 roku, umieszczoną na murach wieży bernardyńskiej.

O godz. 12 Two Opieki nad Grobami Bohaterów urządziło uroczysty obchód na cmentarzu powstańczym, mieszczącym się na terenie cmentarza łyczakowskiego.

Popołudniu odbyły się okolicznościowe pogadanki w świetlicach wszystkich oddziałów wojskowych dla żołnierzy. Również w stowarzyszeniach i organizacjach odbył się szereg obchodów.

We wszystkich uroczystościach wzięły udział liczne rzesze mieszkańców, czcząc rocznicę czynu zbrojnego 1863 roku.

— REPORTAŻ MUZYCZNY CELINY NAHLIK. Muzyka angielska jest u nas stosunkowo mało znana. Radjosłuchacze będą mieli sposobność zapoznać się z szeregiem utworów kompozytorów angielskich w czawartek o godzinie 22.25 podczas reportażu muzycznego, poświęconego Anglji. Autorką reportażu jest śpiewaczka operowa, speakerka Rozgłośni Lwowskiej, Celina Nahlik.

— WYSTAWA OBRONY LWOWA otwarta codziennie od godz. 10 do 2-giej a w niedzielę także popołudniu od 4 do 7-ej.

— KONDOLENCJE WOJEWODY LWOWSKIEGO. Wczoraj przedpołudniem w imieniu nieobecnego we Lwowie p. Wojewody lwowskiego Beliny Prażmowskiego, złożyli kondolencje spowodu zgonu Króla Jerzego, w Konsulacie Wielkiej Brytanji we Lwowie pp.: naczelnik Wydziału Kwaśniewski, starosta grodzki p. Protasiewicz i sekretarz p. Wojewody, Starzecki.

— DALSZE KONDOLENCJE W KONSULACIE ANGIELSKIM WE LWOWIE. W Konsulacie Wielkiej Brytanii we Lwowie dalsze kondolencje składali wczoraj Konsulowie państw zagranicznych, akredytowani we Lwowie.

Wyrazy żalu i współczucia spowodu zgonu Króla Jerzego, złożyli w lwowskim Konsulacie członkowie kolonji angielskiej we Lwowie.

Kondolencje złożyli również dwaj, bawiący w przejeździe we Lwowie Anglicy, którzy dowiedzieli się o zgonie swego Monarchy i udali się natychmiast do Konsulatu, aby zapisać swe nazwiska do księgi kondolencyjnej.

— Z POLITECHNIKI LWOWSKIEJ. — W sobotę, dnia 25 b. m. o godzinie 13-tej odbędzie się w sali Politechniki Lwowskiej ul. Leona Sapiehy 1. 12, I. p. promocja Inż. Kazimierza Franciszka Vetulaniego na doktora nauk technicznych.

— 50 LAT PRACY KONWIKTU CHYROWSKIEGO. W b. roku upływa 50 lat od otwarcia konwiktu ks. Jezuitów w Chyrowie. Pierwszym rektorem był ks. Christian. Spośród tych, którzy byli świadkami otwarcia konwiktu, żyje jeszcze dziewięciu OO. Jezuitów. Pierwszym konwiktorem, przyjętym przez ówczesnego O. prokuratora Mellin'a, był Bolesław Skalski, pochodzący ze wsi Podwajsce, p. Niżankowice.

W sumie półwiekowej pracy konwiktu, wysuwa się na pierwszy plan olbrzymi wysiłek pracy i ofiar 5.000 rodzin, które w tym czasie oddawały swych synów, by zapewnić im wychowanie w duchu Bożym.

W ciągu tych lat było ogółem 6.000 konwiktorów. Do klasy ósmej doszło 1.006 uczniów. Z nich zmarło 148, a na wojnie poległo 46.

— ZEBRANIE ORGANIZACYJNE LWOWSKIEGO WOJEW. KOMITETU OBYWATELSKIEGO ZBIÓRKI NA FUNDUSZ SZKOLNICTWA POLSKIEGO ZAGRANICĄ. Wojewoda lwowski Belina Prażmowski zwołał zebranie organizacyjne lwowskiego Wojewódzkiego Komitetu Obywatelskiego zbiórki na Fundusz szkolnictwa polskiego zagranicą na poniedziałek 27 b. m. o godz. 18-tej w sali sesyjnej Urzędu Wojewódzkiego.

— W KASYNIE I KOLE LITERACKO-ARTYSTYCZNEM, we wtorek, dnia 28-go b. m., o godz. 20-tej, odbędzie się Koncert Stanisławy Korwin Szymanowskiej. W programie pieśni i arje Mozarta, Scarlattiego, Schuberta, Schumanna i K. Szymanowskiego. Przy fortepianie: prof. dr. Edward Steinberger. Bilety w cenie od 50 gr. do 3 zł. do nabycia w przedsprzedaży w Magazynie nut G. Seyfartha, ul. Akademicka 6, w dniu koncertu od godziny 18-tej przy kasie w Kasynie i Kole Literacko - Artystycznem.

— TURNIEJ KRASOMÓWCZY PRAWNIKÓW. Dnia 18 b. m. o godz. 18-tej w sali Collegium Maximum (ul. Kościuszki 9, nowy gmach U. J. K.) staraniem T-wa „Bibljoteka Słuchaczów Prawa" U. J. K. we Lwowie, odbędzie się IV. Turniej krasomówczy Młodych Prawników o mistrzostwo Lwowa.

— NA KURSACH DLA DOROSŁYCH Koła Pań T. S. L., odbędzie się obchód 60-letniej rocznicy założenia szkoły przez prof. dr. Józefa Zulińskiego w niedziele 26 b. m. o godzinie 5-tej popoł. w szkole żeńskiej im. Staszica (Podwale 17).

Zarząd Kursów prosi aby dawne kursistki tej przyszły.

— ZARZĄD POWSZ. WYKŁADÓW UNIW. I POLITECHN. zawiadamia, że Dr. Andrzej Łastowiecki wygłosi wykład, p. t. „Roentgen i jego dzieło", w środę, dnia 23 b. m. o godz. 19-tej w sali Kopernika, Uniwersytet, ul. Marszałkowska 1. I. p. Wstęp 50 gr. Cały cykl 1.20 zł. Dla Studentów Szkół Wyższych i Uczniów gimn. 20 gr. — Cały cykl (trzy wykłady) 50 gr.

— „PAŃSTWO I NARÓD". We czwartek dnia 23 b. m. o godz. 7-mej p. p. w lokalu własnym przy ul. Chorążczyzny 16, urządza „Myśl Mocarstwowa" zebranie dyskusyjne z referatem kol. Insp. Marjana Stokłosy p. t. „Państwo a Naród", na które zaprasza młodzież akademicką. Obecność członków obowiązkowa.

— TĘCZOWY DANCING KOŁA PAŃ POLITECHNIKI LWOWSKIEJ odbędzie się w sobotę, 25 stycznia b. r. w salach Kasyna i Koła Lit. - Art. Początek o godzinie 21-ej. Strój wizytowy. Orkiestra p. Wójcika. Wykwintny i tani bufet we własnym zarządzie. Wstęp wyłącznie za zaproszeniami, które otrzymać można w dyrekcji Kasyna. Legitymacje akademickie mają ważność zaproszeń. Bilet wstępu 3 zł. akademicki 1.50 zł. Cały dochód przeznaczony na pomoc dla niezamożnej młodzieży technickiej.

— TOWARZYSTWO „SAMOOBRONA" zawiadamia, że od dnia 22 b. m. są udzielane porady prawne bezpłatnie przez fachowców adwokatów wszystkim członkom T-wa i sympatykom chrześcijanom.

Masz sprawy mieszkaniowe, podatkowe, handlowe, cywilne i t. p. — zasięgnij informacji, nic na tem nie stracisz, lecz zyskasz.

— PRACE KULTURALNO - OŚWIATOWE NA TERENIE ZW. REZERWISTÓW WE LWOWIE. Staraniem Referatu Wychowania Obywatelskiego 2-go Koła Związku Rezerwistów we Lwowie — odbędzie się w dniu 26 stycznia b. r. o godzinie 12 w południe w sali gimnastycznej Szkoły żeńskiej im. św. Anny we Lwowie, przy ulicy św. Anny Nr. 2 — uroczysta Akademja ku uczczeniu wiekopomnej rocznicy wybuchu powstania styczniowego — przy nader urozmaiconym programie wokalno - muzycznym, przeplecionym okolicznościowemi deklamacjami i odczytami. — Wstęp wolny. — Tą drogą zapraszamy wszystkich członków i sympatyków.

Pod prąd

Nieskończony wywiad

Współpracownik jednego z pism żydowskich odwiedził mnie wczoraj w domu, prosząc o wywiad do swego dziennika. Zgodziłem się chętnie i odpowiedziałem na wszystkie zadane mi pytania. Mam jednak wątpliwość, czy wywiad ów ukaże się w druku. Wobec tego podaję niniejszem dokładną treść naszej rozmowy.

Żydowski redaktor, wszedłszy do mego pokoju, rzucił dokoła badawcze spojrzenie.

— Mówiono mi — rzekł wreszcie z pewnem rozczarowaniem — że ściany pańskiego mieszkania mają zdobić brody żydowskie?

— Och, to pewne przesada — odpowiedziałem swobodnie. — Nie sądzę, aby brody żydowskie mogły się przyczyniać do upiększenia wnętrza. Mam w tym kierunku już wyrobione pojęcie estetyczne... Raczej zużytkowałbym brody na materac, przesypawszy je przedtem proszkiem perskim...

— Słyszałem także — pytał dalej dziennikarz — że zjada pan codziennie na śniadanie jednego żyda...

— To jest niecna kalumnja — zawołałem z oburzeniem. — Jestem wyrafinowanym smakoszem i nie znoszę koszernych potraw. Natomiast mój buldog Rex... Hm, za niego nie ręczę... O, widzi pan? Leży teraz pod kanapą i gryzie jakąś kość bardzo podejrzanie wyglądającą...

Dziennikarz zbladł i kroplisty pot operlił mu czoło. Z trudem wyjąkał następujące pytanie:

— Jak się pan zapatruje na t. zw. problem żydowski?

— Muszę panu powiedzieć prawdę, że cały t. zw. problem żydowski nie jest u nas tak prosty, jak to sobie wyobrażają zarówno Żydzi, jak szczególnie Polacy. O to hitleryzm w Niemczech podjął walkę przeciw żydom i nie osiągnął dostatecznych wyników, choć Żydzi reprezentują tam zaledwie 1 procent ludności, a nie 10, jak u nas...

— A więc?

— A więc trzeba ulepszyć metody hitlerowskie... Jeżeli bowiem Hitlerowcy nie potrafili dać sobie rady z 1-ym procentem Żydów, to okazuje się, że ich metody zarówno w Niemczech, jak szczególnie u nas, byłyby za mało skuteczne i w naszych warunkach niewystarczające... Nauczeni doświadczeniem powinniśmy...

Nie dokończyłem jednak mego wywodu, gdyż żydowski dziennikarz zwiał nagle bez pożegnania. RYKSKI

PORADY PRAWNE

W SPRAWIE NADUŻYĆ W GRANICACH MANCA. Sąd Najwyższy orzekł, że zarówno nadużycia pracownika umysłowego w granicach dozwolonego manca, jak i przekroczenie manca, dozwolonego na podstawie umowy, stanowią ważne przyczyny bezzwłocznego rozwiązania umowy o pracę z winy pracownika. Okoliczność, że w umowie zastrzeżono materjalną odpowiedzialność pracownika za nadmierne manco, nie ma związku ze sprawą rozwiązania umowy.

— JEDZIEMY DO WARSZAWY. Sprzedaż biletów do popularnego pociągu ze Lwowa do Warszawy, postępuje raźnie naprzód. Zainteresowanym przypominamy, że pociąg odjedzie ze Lwowa o godzinie 21.30 dnia 25 b. m. i po dwudniowym pobycie w Warszawie, powróci we wtorek rano.

Pociąg składa się wyłącznie z wagonów pullmanowskich i posiada wszystkie miejsca numerowane.

Bilety na przejazd w obie strony w cenie 17 zł. od osoby, są do nabycia w biurach Orbisu i Wag. Lits Cook zarówno we Lwowie, jak i w Stanisławowie, Tarnopolu, Przemyślu i Borysławiu.

Ponieważ zachodzi możliwość wysprzedania biletów, doradzamy wszystkim natychmiastowe nabycie kart uczestnictwa.

———

— Z KINOTEATRU „ATLANTIC“. — Od dziś kasa kinoteatru „Atlantic“ sprzedawać będzie podczas wyświetlania filmu „W walce z caratem“ bilety wstępu tylko przed rozpoczęciem każdego seansu i z ważnością na dany seans. Początek seansów: 3.30, 5.30, 7.30 i 9.30. — Dyrekcja kin. „Atlantic“.

———

Wśród wydawnictw

„BLUSZCZ“ upamiętnił siedemdziesięciolecie swego istnienia pięknie archaizowanym numerem jubileuszowym, zdobnym w drzeworyty i oryginalne rysunki Juljusza Kossaka z dawnego „Bluszczu“.

Numer podwójny 50/51 zawiera następujące prace: „Bluszcz“ Ilnickiej“, „Korespondentka i jej czytelniczka“, studjum Aury Wyleżyńskiej o Zofji Węgierskiej i Narcyzie Żmichowskiej, nieznany utwór Marji Ilnickiej „Imieniny dobrej mamy“, „Wizyta pań z Bluszczu“, wspomnienia z lat dziecinnych Heleny Małkowskiej „Asnyk w Bluszczu“ przez Julję Wieleżyńską, reprodukcje z pierwszego wydania pieśni kościelnej „Nie opuszczaj nas“ kompozytorki popowstaniowej Filipiny Brzezińskiej do słów ks. Antoniewicza, „Kompozytorki polskie z przed lat 70“ A. M. Klechniowskiej, „O publicznem wychowaniu i zawodowem kształceniu kobiet“ z „Bluszczu“ w latach 1865—1875 zebrała Hanna Koryzna, „Szczęsna i Gawalewicz“ przez Tadeusza Kończyca, „Zofja Seidlerowa lata 1905—1918“ przez A. P., „Czego nie znaleziono w Bluszczu“? (zabawna rewizja) przez N. J., wiersz H. Pileckiej - Przybyszewskiej p. t. „Bluszcz“, Haliny M. Dąbrowolskiej, „Bluszcz dawniej a dziś“, „Lata, dnie, godziny...“ szereg obrazków z życia dzisiejszej redakcji Old Lady, „Ablegerki bluszczowe“ (o praktykantach „Bluszczu“), „W nieugaszonej tęsknocie“, wspomnienia debiutu literackiego w „Bluszczu“ przez Stanisławę Sznaper, „Pola Gojawiczyńska — laureatką“ przez Stefanję Podh...ską - Okołów.

Numer uzupełniają ciekawostki z dawnego „Bluszczu“, potraktowane lekko i z humorem, a mianowicie: „Ich sekrety tualetowe i domowe“ przez Marję Dobrowolską. „Przepisy kulinarne dawnego Bluszczu“, „Rady i przestrogi kosmetyczne naszych babek“ przez Magdalenę Poznańską, „Mebie naszych prababek“, mody i roboty w dawnym „Bluszczu“.

Całość numeru przedstawia się zajmująco, okazale i stylowo i stanowi nietylko cenny upominek dla Czytelniczek, ale i prawdziwą kopalnię strojów kobiecych i dziecinnych z epoki dla historyków sztuki i obyczaju, artystów i malarzy, dekoratorów scenicznych i filmowych, pracowni kostjumów i t. p.

WYDARZENIA I WYPADKI

WYTWÓRNIA „DESEROWEGO MASŁA“ ...Z MARGARYNY I TŁUSZCZU

(a) Mojżesz Fenig urządził w swem mieszkaniu przy ul. Sieniawskiej l. 6, wytwórnię „deserowego masła“, złożonego z 70 proc. margaryny i 30 proc. tłuszczu. Miał w swej wytwórni specjalne urządzenie w postaci maszyn, rozmaitych kołowrotków itp., produkował wiele tego „deserowego masła“ a zaopatrując w swój fałszowany produkt liczne sklepy, robił na tem świetne interesy. Robili je i kupcy-odbiorcy, którzy na jednym kg. zarabiali po 1 zł. Do tych ostatnich należała również i właścicielka sklepu przy ul. Serbskiej Sala Salzberg, która za to „deserowe masło“ pobierała po 2 zł. 60 gr. i tą konkurencyjną ceną zyskiwała z dniem każdym coraz więcej klijenteli. W wyniku dochodzeń Mojżesz Fenig został aresztowany.

DWA SAMOBÓJCZE STRZAŁY

(a) W dniu wczorajszym o godz, pół do 15-tej w klatce schodowej kamienicy nr. 7 przy ul. Chorążczyzny rozległy się szybko po sobie dwa strzały. Gdy kilka osób zalarmowanych niemi wbiegło w kierunku, skąd one rozległy się — zwrócił ich uwagę leżący mężczyzna, który obficie krwią brocząc, okazywał słabe oznaki życia. Zawezwano bezwłocznie Pogotowie Ratunkowe, które desperata przewiozło w beznadziejnym stanie do szpitala powszechnego. Dochodzenia wykazały, iż targnął się na życie niejaki Michał Ferendowicz, woźny jednego z klubów sportowych. Powód na razie nieznany.

Międzyministerjalna komisja we Lwowie
bada sytuację w przemyśle naftowym

(—) Wczoraj, jak to już podaliśmy, przybyła do Lwowa międzyministerjalna komisja, mająca zbadać wszechstronnie warunki i sytuację, w jakiej pracuje przemysł naftowy. Na czele komisji znajduje się dyrektor departamentu Min. Przem. i Handlu p. Cz. Peche.

Zarówno członkowie komisji jak i uczestnicy konferencji zebrali się o godz. 9.30 rano w dużej sali Izby Przemysłowo-Handlowej. Świat naftowy za stąpiony był przez około 40 przedstawicieli tego przemysłu z dyrektorami: dr. Hłaską, dr. Kosickim, dr. Schaetzlem na czele.

Na wstępie dyrektor Peche poinformował zebranych o zadaniach komisji i jej celach; zkolei pierwszy referat na temat ogólnej sytuacji w przemyśle naftowym w doskonałem ujęciu i analizie sytuacji gospodarczej, wygłosił inż. Damian Wandycz.

Drugi referat, dotyczący kopalnictwa naftowego i jego problemów wygłosił p. red. Józef Szlemiński. Referat swój oparł p. Szlemiński na szeregu bogatych a w takich wypadkach cennych cyfr.

Na temat „Zagadnień poszukiwawczych“ mówił p. dr. Ignacy Wygard, zaś „Zagadnienia fiskalne przemysłu naftowego“ omówił z doskonałą znajomością zagadnienia p. dr. Stanisław Schaetzel. Zagadnienia taryf i przewozów kolejowych omówił p. inż. Zanecki. W związku z tym referatem wyłoniła się sprawa przyśpieszonego pociągu do Borysławia i sprawa zatrzymania w rozkładzie jazdy pociągu: Lwów-Krosno-Zakopane-Krynica. Przedstawiciel ministerstwa kolei obiecał natychmiast zająć się tą sprawą i spowodować uwzględnienie kolejowych postulatów przemysłu naftowego.

Ostatni, nader ciekawy referat na temat kwestyj socjalnych w przemyśle naftowym wygłosił p. dr. Tadeusz Milewski.

Reprezentanci przemysłu naftowego złożyli komisji międzyministerjalnej obszerny memorjał, oparty zarówno o materjał, który był oddany poprzedniej komisji ministerjalnej, która ostatnio bawiła we Lwowie, jakoteż na danych nowszych i ściśle związanych z daną gałęzią przemysłu.

Dziś o godzinie 12-tej w sali Izby P. H. odbędzie się konferencja komisji międzyministerjalnej z przedstawicielami świata robotniczego, poczem po odbyciu konferencji specjalnej, komisja opuści Lwów, obarczona materjałem naftowym. Na konferencję przedstawicieli prasy na życzenie komisji nie dopuszczono.

Nowe władze Zw. Prac. Poczt., Telegr. i Telef.
Lwów bez mandatu w prezydjum

(—) Jak już w numerze wczorajszym relacjonowaliśmy, w dniu drugim Zjazdu Delegatów Związku Pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów R. P. wybrano Zarząd Główny w składzie, jaki podaliśmy z tą tylko zmianą, że nie wszedł doń dotychczasowy sekretarz Związku, p. Schab Juljusz ze Lwowa. Już po pierwszem głosowaniu, gdy p. Schab na 118 głosujących otrzymał 59 głosów, zrzekł się on dalszego kandydowania. W drugiem głosowaniu większość głosów, jako 25 kandydat zdobył p. Borkowski Roman z Przemyśla. Zdaje się, że upadek p. Schaba zapisać należy na brak sprężystości w lwow. grupie organizacyjnej. P. Schab bowiem przewidziany był na prezesa Zarządu. Być może jednak, że działały tu i inne pobudki i sprężyny, pochodzące z magazynu dawnego władcy Związku.

Około północy z poniedziałku na wtorek zebrał się nowowybrany Zarząd, celem ukonstytuowania się.

Prezesem Zarządu Głównego wybrany został p. Tykwiński Czesław (Warszawa), wiceprezesami panowie: Sas Antoni (Poznań), Rudnicki Roman (Przemyśl) i Załużny Aleksander (Warszawa).

Sekretarzem wybrano p. Ślizowskiego Kazimierza (Kraków) a jego zastępcą p. Geske Raymund (Warszawa).

Skarbnikiem został wybrany p. Kostro Władysław (Warszawa), jego zastępczynią p. Piasecka Janina (Warszawa).

Jak więc widzimy Lwów nie uzyskał reprezentanta w prezydjum Zarządu, mimo iż ośrodek ten posiada i poważną ilość członków i doskonale zorganizowane placówki organizacyjne. Podkreślić należy, że nie brana była wogóle w rachubę ani do Zarządu, ani do innych agend Związku osoba b. prezesa i b. posła p. Stangreciaka Józefa.

Przez cały dzień wczorajszy pracowały komisje zjazdowe, które opracowały obszerne postulaty, z których najgłówniejsze znalazły swój wyraz w rezolucjach Komisji Poprawy Bytu.

Między innemi wysunięto postulaty: automatycznych awansów, przywrócenia dodatków rodzinnych, przesunięcia do wyższych grup pracowników, którzy weszli w związki małżeńskie, przyjmowanie do służby dzieci pocztowych, uregulowania sprawy dodatków funkcyjnych, przyznania 50 proc. zniżek kolejowych, zwolnienia od opłat radjowych, sprawy umundurowania, swobodnego wyboru lekarza, pomocy lekarskiej dla rodziny, zniżki opłat za lekarstwa, zaliczenia lat służby zaborczej, sprawę opłat szkolnych, przestrzeganie ustawy o 8 godz. dniu pracy, itd.

Obrady poszczególnych komisyj trwały przez całe wczorajsze popołudnie a wieczorem po przyjęciu rezolucyj komisyjnych przez plenum Zjazdu i po przyjęciu kilku wniosków, Zjazd Delegatów Związku Pracowników Poczt, Telegr. i Telefon. rozwiązano.

Podkreślić należy, że Zjazd organizowany był przez koło lwowskie, które oddając do dyspozycji swój nowy gmach przy ul. Japońskiej, wywiązało się z zadania nader sprawnie, co w pierwszej linji zapisać należy na rachunek prezesa lwowskiego Zarządu Okręgowego p. Krajewskiego Aleksandra.

———

WŁAMANIE MIESZKANIOWE

(a) W godzinach przedpołudniowych nieznani sprawcy włamali się do mieszkania Stanisława Martyny (ul. św. Jacka 7) gdzie skradli złotą obrączkę, dwa zegarki, kilkanaście sztuk srebrnej zastawy stołowej i garderoby.

SPIRYTUS Z RAFINERJI UNIKAŁ PODATKU

(a) Na skutek doniesienia funkcjonarjuszy Brygady Kontroli skarbowej podjęte zostały dochodzenia przeciw kierownikom rafinerji spirytusu na Bogdanówce — inż. Rożiczce i Landauowi, za których wiedzą miano wydawać surowy spirytus nieopodatkowany robotnikom tam pracującym. Przeprowadzona w ich mieszkaniach rewizja wykryła spirytus w różnych ilościach. Podobno ów proceder uprawiany był w tej rafinerji od dłuższego czasu. Jak mówią, z magazynu rafinerji odpłynęło w ten sposób ponad 1000 litrów spirytusu. Dochodzenia w toku.

I DO SZKOLNEGO GMACHU ZAGLĄDAJĄ ZŁODZIEJE!..

(a) Tercjan szkoły powszechnej im. Mickiewicza przy ul. Rutowskiego zawiadomił policję, iż po godz. 8 rano jakiś złodziej dostał się wczoraj do szatni, skąd skradł dwa płaszcze uczniów

SZOFERSKA JAZDA NA DACHU WAGONU

(a) Lwowski szofer D. Hrykaj z powodu braku zajęcia w kraju postanowił szukać go zagranicą i w tym celu powziął myśl przejazdu „na gapę“ do Rumunji. Przybył tedy na dworzec główny przed odjazdem nocnego pociągu rumuńskiego i usadowił się na dachu wagonu restauracyjnego. Podróż wypadła mu gładko, chociaż wiatr dawał mu się bardzo weznaki, a pełne niepowodzenie przypadło mu dopiero w udziale wówczas, gdy na granicznej stacji rumuńskiej Ghica Voda padło na niego kontrolne oko rumuńskiego kolejarza. Lwowski szofer został przytrzymany i będzie odpowiadał za nielegalne przekroczenie granicy.

NIESUMIENNOŚĆ PANI LOLI

(a) Leopold Praeger, rzeźnik, i jego żona Lola zajmują mieszkanie w kamienicy Amalji Krausowej przy ul. Źródlanej 7. Tak jakoś się złożyło, że Praegerowie nie płacili czynszu od sierpnia ub. r., wobec czego właścicielka kamienicy wniosła przeciw nim do sądu o zabezpieczenie dłużnej należytości przez zajęcie ich ruchomości.

Gdy Praegorowie o tem dowiedzieli się, wówczas pod osłoną nocy znikły z ich mieszkania dwie szafy, maszyna do szycia, kredens kuchenny i garderoba, wywiezione gdzieś w jakiś bezpieczny kąt, na który nie padłoby wnikliwe oko, skutkiem czego zajęcie ruchomości nie odbyło się.

Co więcej, pani Lola zetknąwszy się z właścicielką kamienicy w piekarni Kraemerowej, w jej stronę skierowała słowny atak: „ty podła — krzyczała — skąd ty przychodzisz do mego mieszkania!“

W obu sprawach odpowiadać będzie przed sądem, dokąd oskarżenie wniosła wymieniona właścicielka kamienicy.

———

(a) ZDERZENIE WOZU OGRODNIKA Z TRAMWAJEM. O godz. 14 w chwili, gdy wóz tramwajowy nr. „1“ zakrętem zmierzał z ul. Słowackiego na ul. Sykstuską — jadący przed nim wóz ogrodnika uniwersyteckiego, kierowany przez woźnicę Piotra Szeremetę (ul. Długosza 4) cofnął się i ugodził dyszlem wóz przyczepny, zarysowując go na znacznej długości.

(a) ZŁODZIEJSKI HANDEL KWITNIE NA KERCELAKU. Plac Solskich nawet już nie w mrokach wieczornych, ale w świetle dnia wykazuje bardzo ożywione tranzakcje pomiędzy złodziejami a paserami. Częstokroć zdarza się, że poszkodowane osoby podążają pomiędzy zaułki lwowskiego Kercelaku i tam odnajdują swoje rzeczy. Tak w dniu wczorajszym Cecylja Grodecka (ul. Krasickich 7) zauważyła pewnego osobnika, który sprzedawał skradziony ostatnio na jej szkodę obrus. Przystawionym okazał się Tadeusz Szołajko, malarz pokojowy, który twierdził, że obrus jest jego własnością.

(a) PRZYTRZYMANIE KIESZONKOWCA. Wywiadowca przytrzymał wczoraj notowanego kieszonkowca, Władysława Stasienka, u którego w czasie rewizji osobistej znaleziono żółty skórzany portfel, zawierający 300 zł. w banknotach 20-złotowych. Kieszonkowiec „obrobił“ jakiegoś przechodnia; niedługo jednak cieszył się łupem.

Ze srebrnego ekranu

„Papua"

(TON).

W kinoteatrze „Ton" z dużem powodzeniem wyświetlany jest egzotyczny film „Papua", tchnący czarem mórz południowych. Urok tej pięknej epopei, rozgrywającej się na wyspach mórz południowych, zdala od t. zw. cywilizacji, tkwi w potędze egzotyzmu, jaki bije niemal z każdej sceny filmu. „Papua" została zrealizowana nie w atelier, lecz wśród ludzi pierwotnych i treścią swą daleko odbiega od filmów codziennie oglądanych. Reżyser nie kładzie tu specjalnego nacisku na momenty erotyczne, gdyż chodzi mu w pierwszym rzędzie o przedstawienie na tle frapującej zresztą akcji zwyczajów i obyczajów ludów, zamieszkujących znane nam z Londona archipelagi mórz południowych. „Papua", którą śmiało można zaliczyć do tego rodzaju filmowych arcydzieł co „Białe cienie" czy „Trader Horn" jest filmem godnym zobaczenia.

(w.)

RADA ODDZ. ZWIĄZKU STRAŻY POŻARNYCH. W sali posiedzeń Rady Powiatowej w Przemyślu odbyło się posiedzenie Rady Powiatowego Oddziału Zw. Straży Pożarnych Rz. P. pod przewodnictwem starosty p. Remiszewskiego, z udziałem około 50 prezesów i naczelników ochotniczych straży pożarnych powiatu przemyskiego. Obecny był również z ramienia wojewódzkiego okręgu insp. Błaszczyk. Po zatwierdzeniu sprawozdania za r. 1934/35 dokonano wyborów uzupełniających zarządu, do którego weszli referendarz mgr. Biłogan i p. S. Rywak.

ZE SPORTU

Olimpijska grupa narciarska pozbawiona śniegu

Grupa olimpijska polskich narciarzy, trenująca w Pięciu Stawach, jedynem miejscu, gdzie utrzymał się śnieg, zeszło wczoraj do Zakopanego. Jak się okazało, halniak spowodował znaczne podwyższenie się temperatury. W Pięciu Stawach spadł deszcz, który do reszty utrudnił trening biegaczom i skoczkom. Główny staw jest pod wodą. Wichura i deszcze uniemożliwiają odbywanie skoków. W Pięciu Stawach zostali jedynie zjazdowcy: Bronisław Czech, Zając, Jabłoński i Weinschenk. Skoczkowie i biegacze stracili ostatnią możność odbywania treningów, gdyż w Zakopanem panuje zdeklarowana odwilż. Powrotną drogę Roztoka — Zakopane — zawodnicy odbyli na nartach.

Wszyscy biegacze okazali doskonałą kondycję fizyczną. Istniały dotychczas obawy, że Stanisław Marusarz nie zdąży przyjść do formy po przebyciu grypy. Dzisiejszy bieg rozwiał te obawy. Marusarz szedł doskonale i wykazał zadowalniającą formę biegową.

Wskutek niesprzyjających warunków atmosferycznych, wyjazd do Garmisch Partenkirchen, gdzie istnieją o wiele lepsze warunki śnieżne, jest konieczny. Kierownicy grupy olimpijskiej są nawet zgodni co do konieczności wcześniejszego wyjazdu. Na przeszkodzie stanął brak paszportów, które niebacznie wystawiono z ważnością od 1 lutego. Polski Związek Narciarski czyni starania o paszporty indywidualne z ważnością od 26 b. m. Gdy starania odniosą skutek, grupa narciarzy olimpijczyków wyjedzie do Garmisch - Partenkirchen w niedzielę.

Przygotowania piłkarzy do meczu z Belgją

Na poniedziałkowem posiedzeniu Zarządu PZPN. zastanawiano się nad przygotowaniami do meczu międzypaństwowego Polska — Belgja w dniu 16 lutego w Brukseli. Stwierdzono, że w trzech okręgach, a mianowicie w Łodzi, Poznaniu i na Śląsku, rozpoczęta została już zaprawa wyszkoleniowa przy udziale 26-ciu czołowych piłkarzy w każdym okręgu. W najbliższym czasie zaprawa rozpocząć się ma także we Lwowie, Warszawie i Krakowie.

Następnie czołowych dwudziestu-kilku graczy wyznaczonych będzie przez kapitana związkowego p. Kałużę na centralny obóz treningowy w dniach od 7—13 lutego w Katowicach. Podczas tego obozu nastąpi zestawienie ostatecznego składu naszej reprezentacji na mecz z Belgją.

Zarząd PZPN. zgodził się na kandydaturę sędziego angielskiego p. Livigstona na prowadzenie zawodów z Belgami. Kierownictwo polskiej ekspedycji będzie takie same, jakie wyznaczono na niedoszły do skutku z powodu śmierci królowej Astrid mecz we wrześniu roku ubiegłego. Jako kierownik ekspedycji pojedzie płk. dr. Żołędziowski, jako zastępca inż. Merliński, oraz kapitan związkowy p. Kałuża. Nadto pojedzie przypuszczalnie jeden z sędziów na stanowisko sędziego linjowego na meczu w Brukseli.

* * *

W poniedziałek wieczorem odbyło się posiedzenie zarządu Polskiego Związku Piłki Nożnej, podczas którego zarząd wysłuchał sprawozdań swych delegatów, wysłanych na walne zgromadzenia okręgów, które odbyły się w niedzielę, a po zapoznaniu się z ważniejszemi uchwałami walnych zgromadzeń okręgów, postanowiono wyłonić komisję, która w ciągu tygodnia opracuje wnioski dla zarządu i ewentualnie przygotuje nowe wnioski w imieniu zarządu P. Z. P. N.

Do komisji tej wybrano inż. Merlińskiego, inż. Przeworskiego i kpt. Gawrońskiego. Walne zgromadzenie PZPN. odbędzie się, jak wiadomo, 22—23 lutego.

Z CAŁEGO ŚWIATA

— Terminy drugiej rundy bokserskiej mistrzostw Polski, przedstawiają się następująco: 9-go lutego IKP — Warta. IKB — Skoda. 23 lutego IKB — IKP. Skoda — Warta, 15 marca: IKP — Skoda. Warta — IKB. W tabeli prowadzi Warta 5 pkt. Skoda 4 pkt., IKP. 2 pkt., IKB. 1 pkt.

— W Paryskim Pałacu Sportowym w obecności ponad 10.000 widzów, rozegrany został rewanżowy mecz bokserski o tytuł mistrza świata w wadze średniej pomiędzy obrońcą tytułu mistrzowskiego, Francuzem Thill a Kanadyjczykiem Lou Brouillard.

W 4-ej rundzie Kanadyjczyk dał cios za niski, wskutek czego został zdyskwalifikowany, dzięki czemu Thil utrzymał w swoich rękach tytuł mistrza świata.

— Zimowa ekspedycja olimpijska Turcji, przybyła w poniedziałek do Monachjum. — W składzie ekspedycji znajduje się 18 narciarzy.

INWESTYCJE TURYSTYCZNE P. T. N. W BIESZCZADACH I GORGANACH.

Dom turystyczny w Siankach, wyposażony jest w urządzenia komfortowe: łóżka sprężynowe, elektryczność, wodę bieżącą, centr. ogrzewanie i tądą. Schronisko mieści narazie 100 osób.

Schronisko pod Pikujem, położone na wschód od Sianek, uruchomione częściowo w zeszłym sezonie, obecnie dysponuje 85 noclegami.

Schronisko w Klimcu jest dalszym etapem na wschód od Sianek i Pikuja. Schronisko założone zostało w zakupionej przez P. T. N. willi, zaopatrzone jest w restaurację i wygodne noclegi. Pomieszczenie dla około 30 osób.

Wymienione trzy schroniska znajdują się w Bieszczadach.

W Gorganach (na wschód od Bieszczad), znajdują się dwa schroniska: na przełęczy Pontyrskiej w stylu huculskim oraz pod Steryszorą. Oba schroniska dysponują pomieszczeniem dla 25 osób — każde. Schroniska te znajdują się na wysokości od 1.300 do 1.500 mtr. p. p. m.

Warunki pobytu w schroniskach: dla stowarzyszonych w Polskim Zw. Narciarskim — zł. 4.50 dziennie z pełnem utrzymaniem. Członkowie kursów, liczących ponad 20 osób, płacą 4 zł. dziennie.

ZWYCIĘSTWA JĘDRZEJOWSKIEJ I TŁOCZYŃSKIEGO W NIEMCZECH.

Onegdaj rozpoczęły się w Bremie międzynarodowe mitrzostwa tenisowe Niemiec w hali. Pierwszego dnia Tłoczyński odniósł zwycięstwo nad Niemcem Kulenkampf 6:3, 6:3. Rozegrano pozatem kilka innych spotkań pomiędzy mało znanymi zawodnikami. W dalszych rozgrywkach tenisowych o międzynarodowe mistrzostwo Niemiec w hali, Jędrzejowska rozegrała pierwsze spotkanie z Niemką Schinchel, bijąc ją zdecydowanie w stosunku 6:1, 6:1. W grze podwójnej panów Tłoczyński, grając z Gleerupem (Danja) odniósł zwycięstwo nad parą belgijską Moreau - Ewbank 6:1, 6:8, 10:8.

Największą niespodzianką drugiego dnia zawodów była porażka Francuza Landry z mało znanym tenisistą niemieckim Gerstel. Polacy drugiego dnia nie startowali.

KONFERENCJA NA ZAMKU W SPRAWIE KULTURY FIZYCZNEJ.

Wczoraj odbyła się na zamku konferencja u P. Prezydenta R. P. w sprawie PW. i WF. W konferencji wzięli udział wiceminister gen. Głuchowski, dyrektor państw. urzędu WF. i PW. gen. Olszyna Wilczyński, gen. Schally, szef gabinetu wojskowego P. Prezydenta i płk. Leon Koc.

Co mówią w mieście

Dobrowolna ewakuacja

Otrzymujemy następujące uwagi:

Słusznie uderzaliśmy i nadal uderzamy na alarm, ilekroć władze centralne usiłują przenosić pewne urzędy czy instytucje do stolicy. Wołanie to jest konieczne, gdyż nie możemy dopuścić do pomniejszania wartości kulturalnych i gospodarczych w naszej dzielnicy. Jeśli jednak mimoto to tempo życia umysłowego słabnie, nie brak w tem i naszej winy.

Zacznijmy od tego, co jest nam najbliższe: od prasy lwowskiej. Prasa pewnego miasta świadczy o jego kulturalnem obliczu. We Lwowie mamy tylko dwa poważne pisma. Jedynem zaś pismem porannem w całości wydawanem i drukowanem we Lwowie jest „Dziennik Polski". Czyli że w ostatnich czasach z pięciu porannych pism ilość ich spadła na jedno. Aby ktoś nie sądził, że pisze się pro domo sua podkreślić trzeba, że dla kultury naszego miasta uważamy za ujemny w równym stopniu upadek takich pism, jak „Dziennik Ludowy", „Gazeta Poranna", „Słowo Polskie" i „Gazeta Lwowska" (wychodzi jeszcze wprawdzie, ale jedynie w małej postaci informacyjnej).

Czy to pochodzi może wszystko z powodu kryzysu? Nie! Jedynie stąd, że Lwowianin lwowskich pism nie czyta, tylko krakowskie lub warszawskie. Niech nas znów ktoś fałszywie nie zrozumie, że uważamy za rzecz niewłaściwą, jeśli ktoś czyta pisma pozalwowskie. Przeciwnie należałoby propagować, aby wogóle społeczeństwo stale czytało i kupowało kilka pism dziennie. Na tem polega potęga prasy zachodnioeuropejskiej, że każdy wiele pism dziennie kupuje, czyta, a potem je porzuca w kolejce podmiejskiej czy w metro i nie czyta jednego dziennika, kilkanaście lub nawet kilkadziesiąt osób, jak u nas. O ile jednak godzi się zalecać czytanie kilku pism, to jednak należy podkreślić, że obowiązkiem każdego Lwowianina jest czytanie pism istotnie lwowskich, t. zn. wydawanych i składanych we Lwowie. Obowiązkiem nietylko społecznym, aby dać pracę Lwowianom, ale i narodowym. Wtedy bowiem, gdy ilość pism lwowskich załamywała się, równocześnie pisma ruskie wzmogły się tak ilościowo, jak jakościowo, a organ żydowski rozbudował się z jednego wydania na dwa.

A czy jest lepiej w innych dziedzinach kulturalnych? Czy na wystawach sztuki prócz inauguracyjnego otwarcia możemy zauważyć przepełnienie? Czy w teatrze lwowskim na poważnym repertuarze jest ścisk? Znów trzeba podkreślać, że o ile dzieje się to w innem mieście, można nad tem ubolewać, jako nad charakterystycznem przesunięciem dzisiejszych zainteresowań, ale we Lwowie jest to sprawa zasadniczego, głębszego znaczenia.

Te uwagi mają pełne zastosowanie także do życia gospodarczego. Urzędy lwowskie powinny swe zapotrzebowania pokrywać we Lwowie, bo inaczej rujnujemy lwowskie rzemiosło i przemysł. Szczególnie zarząd miasta powinien dawać dobry przykład. Przykładów możnaby dużo przytoczyć. A wszystkie te fakty tak z dziedziny kulturalnej, jak gospodarczej zasługują na miano „dobrowolnej ewakuacji" Lwowa.

(W. Z.)

Nowe pole dla inicjatywy Wschodniej Małopolski

Dnia 4 lutego br. odbędzie się w Poznaniu jarmark wełny, który początkowo miał się odbyć w terminie wcześniejszym. Akcja ta wywołała w kołach gospodarczych wielkie zainteresowanie, a głównie także z tego powodu, że hodowla owiec i zbyt wełny jest w ostatnich latach specjalnie wyzyskiwana przez koła gospodarcze.

W Małopolskich kołach gospodarczych zwracają uwagę na małe stosunkowo zainteresowanie hodowlą owiec i zbytem wełny, pomimo, iż w ostatnich latach zapotrzebowanie wełny wzrosło ogromnie. Statystyka urzędowa, przeprowadzona na podstawie cyfr ze sprzedaży wełny na poszczególnych jarmarkach wykazuje, że województwa południowo wschodnie minimalnie kryją zapotrzebowanie na rynku wełny, w stosunku do olbrzymich możliwości hodowli owiec na terenie podkarpackim, a także na nieużytkach, nadających się do wypasania owiec.

W stosunku do tych wielkich możliwości, Poznańskie, Pomorze i inne tereny zwiększyły ogromnie akcję owczarską, a natomiast teren wschodnio-małopolski znajduje się w produkcji owiec i wełny niemal na ostatniem miejscu. Pochodzi to także stąd, że zapotrzebowanie mięsa baraniego jest na naszym terenie stosunkowo minimalne. Sfery gospodarcze przywiązują duże znaczenie do akcji zwiększenia hodowli owiec i produkcji wełny w Małopolsce Wschodniej.

»HISTORJA O ŻOŁNIERZU«



SŁUCHOWISKO RADJOWE
WE CZWARTEK 23. I. O GODZ. 21.00

HUMOR

CUDOWNA RZECZ

— Ilekroć spojrzę na moje spodnie, nie mogę wyjść z podziwu, jak cudowną rzeczą jest handel.

— ?!

— Bo pomyślcie tylko, plantator musiał zapłacić robotnikom za zbiór bawełny, fabrykant za surowiec i za robociznę, krawiec za materjał, przewóz i robotę spodni.

— I cóż pan w tem widzi cudownego?

— To właśnie, za co oni żyją, bo ja jeszcze ani grosza nie zapłaciłem za spodnie.

PROGRAM RADJOWY

CZWARTEK, DNIA 23 STYCZNIA.

6.30 Audycja poranna. 7.50 Odczytanie programu na dzień bieżący. 8.00 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Poranek muzyczny dla młodzieży szkół powszechnych. 13.00 Muzyka klasyczna z płyt. 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30 Muzyka lekka z płyt. 15.15 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.20 Przegląd giełdowy. 15.30 Muzyka taneczna. 16.00 Gadaninka Szarego Doktora. 16.15 Płyty. 16.45 „Cała Polska śpiewa". 17.00 „O drogach samokształcenia" odczyt dra A. Hertza. 17.15 Sekstet salonowy. 17.50 O zbiorze listów z przed 100 laty. 18.00 Recital fortepianowy. 18.30 „Najwyższa kolej linowa świata" wygł. J. Wachtel. 18.40 Informator turystyczny. — 18.45 Płyty. 19.00 „Sztuki plastyczne Abisynji". 19.10 Zapowiedź programu. 19.35 Wiadomości sportowe. 19.45 Pogadanka aktualna. 19.55 Pogadanka muzyczna. 20.05 Koncert symfoniczny orkiestry Folharmonji Berlińskiej. 22.00 „Nasze pieśni". 22.25 Reportaż muzyczny C. Nahlik.

O BUDOWĘ BURSY. Ks. prałat Ignacy Kułakowski w Turce n/Str. rozpoczął ostatnio akcję w sprawie zbudowania bursy gimnazjalnej w Turce. Ks. Kułakowski, który jest założycielem przedwojennej bursy, prowadzi tę akcję z ramienia Rady Opiekuńczej i odbył już szereg wstępnych konferencyj na ten temat z Zarządem TSL. w Turce. Sprawa zbudowania bursy jest jednym z najpilniejszych postulatów oświatowo - społecznych mieszkańców Turki.

OGŁOSZENIA

CENNIK OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia w tekście: Na pierwszej stronie zł. 0·90. W tekscie od 2—5 str. zł. 0·70. W tekscie od 6 do końca działu redakcyjnego zł. 0·50. Cała pierwsza strona zł. 1.100. Cała strona od 2—5 zł. 1.100. Cała strona od 6-tej zł. 650. — **Ogłoszenia za tekstem:** Ogłoszenia zwyczajne zł. 0.18. Cała strona zł. 450. Ogłoszenia wśród drobnych zł. 0·18. **Nekrologi:** 50 gr. za mm. jednoszpal. **Ogłoszenia drobne:** Ogłoszenia drobne za wyraz zł. 0·05, handlowe po zł. 0·10, dla poszukujących pracy zł. 0·03, matrym. po zł. 0·15. Podstawą obliczenia jest 1 mm. w jednym łamie; strona w tekście ma 4 łamy, za tekstem 6 łamów.

Wydawca: Małop. Wydawnictwo we Lwowie Sp. z ogr. odp. Redaktor odpow.: Dr. Klaudiusz Hrabyk.
Drukarnia Sp. Wyd. Słowa Polskiego, Lwów, ul. Zimorowicza 15.